Nr. 199. | Lwów — Czwartek dnia 6 Września. | Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: 12 W. św. Zacharyasza | 30 Cz. Eutychiusza
Jutro: 7 P. św. Reginy P. | 31 P. Bartłomieja

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 4 min. 55, Zachód „ „ 5 „ 49

Długość dnia godzin 12 min. 54. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Wrażenia petersburskie.

Piszą nam z Petersburga 1 września:

(=) Rewolucya spadła na dno narodu: przygotowuje na późną jesień zbrojne powstanie chłopskie i wcale się z tem nie ukrywa. Aby zapobiedz temu nieszczęściu, rząd uczynił to, co Goremykin nazwał był w dumie „największą niemożliwością“: oddał na parcelacyę dobra carskiej rodziny, ziemię apanażową. Czemuż nie zrobił tego podczas trwania dumy! Wrażenie byłoby świetne, dziś — żadnego. Czyż spóźniać się jest przeznaczeniem wszystkich rządów?

Po rozwiązaniu dumy zdawało się przez krótką chwilę, że nastąpi okres wytchnienia; że opadnie choćby na czas jakiś fala namiętności wzburzonych, a z tej ciszy skorzystają pierwiastki społecznego ładu, aby się skupić i niszczącemu prądowi przeciwstawić tamę z pracy wytrwałej, twórczej, ożywionej duchem szczerze konstytucyjnym i wolnościowym. Wierzył w to p. Stołypin i może dziś jeszcze wierzy, choć nie powtarza już tego, co głosił zaraz po rozwiązaniu dumy. Zapewniał wówczas osobiście i przez organy urzędowe, że nikt nie myśli o cofnięciu nadanego Rosyi ustroju konstytucyjnego, że rząd wyrzeka się wszelkiej reakcyi, że pragnie słyszeć „prawdę, jakkolwiekby gorzką była“, że oprze się o wszystkie żywioły społeczne, z wyjątkiem jedynie republikanów i socyalistów i że skupi je dokoła siebie...

Brzmiało to niewątpliwie szczerze i wystarczyłoby może za program, gdyby Rosya była już w rzeczywistości państwem konstytucyjnem o ustroju ustalonym i trwałym; gdyby żywioły ładu istniały jako organizacye i gdyby pod nimi nie chwiała się ziemia. Ale tak nie jest. I oto rząd p. Stołypina znalazł się w potrzebie działania sprzecznego z wygłaszanemi przez siebie zasadami.

Zaczął od zaprowadzenia stanu ochrony nadzwyczajnej, by zapobiedz rozruchom. Ceniąc „prawdę“ mówioną i pisaną, zawiesił jedno po drugiem wszystkie czasopisma opozycyjne; uczuł się zmuszonym rozwiązać mnóstwo stowarzyszeń, nawet ekonomiczno-zawodowych, bo dziś polityka wkroczyła tam, jak pani wszechwładna; zaaresztował mnóstwo osób, ponieważ agitacya ich poruszała tłumy do wystąpień czynnych przeciwko rządowi, a szła pomiędzy wojsko — jedyną dziś podporę monarchii — i wywołała krwawe rokosze w Sweaborgu i Kronsztadzie.

Wszystko razem złożyło się na powrót do dawnych rządów, które żadnego kredytu moralnego mieć już nie mogą. Upadły po krachu wojennym ostatecznie i bezpowrotnie. Dziś nie są w stanie wykrzesać z siebie iskier zapału, wiary, odwagi, czynu, poświęcenia.

Co do społeczeństwa — żywioły umiarkowane nie widzą przed sobą żadnej drogi. Nigdy dotąd niepowoływane do działalności politycznej, nie mają ani tradycyi, ani zdolności organizacyjnych, ani odwagi cywilnej. W dodatku są pod wpływem prądów postępowych specyficznie rosyjskich, samo przeto umiarkowanie objawia się w sposób gdzieindziej nieznany i niezrozumiały. Nie stoją one na gruncie określonych interesów realnych, które w Rosyi nie zdołały jeszcze wytworzyć odpowiednich organizacyj politycznych. Wszystko tu jest luźne, rozwodnione, bez konturów wyraźnych, bez rysów wybitnych. Okazało się to w dumie, której hasła, ogólnikowe i mgliste, stanowią dziś rodzaj dziedzictwa politycznego, rodzaj przykazań, wyznawanych bez zastrzeżeń lub z mglistemi jedynie zastrzeżeniami.

Rokowania p. Stołypina z przedstawicielami żywiołów umiarkowanych są podobno znowu w toku, ale trudno, by doprowadziły do celu. Zażądali niektórzy z zaproszonych przez premiera mężów, by rząd obiecał, iż wystąpi z wnioskiem rewizyi ustaw zasadniczych, że podda się woli parlamentu, wreszcie, że przyjmie w zasadzie wszystko, co pierwsza duma wypowiedziała w adresie do cara.

Program taki jest oczywiście dla Stołypina niemożliwy. Gdyby on uznał możliwość takich postulatów, musiałby zaprzeczyć sobie wszelkiej racyi bytu i usunąć się, ustępując miejsca ludziom, zdolnym do wprowadzenia w czyn uchwał adresowych pierwszej dumy, które rząd ma za „niebezpieczne“ i za niewykonalne, nawet w postaci złagodzonej, w jakiej głosi je program stronnictwa „odrodzenia pokojowego“. Być może, zapraszani przez p. Stołypina „działacze społeczni“ (jak zowie ich oryginalna nomenklatura rosyjska) świadomie, czy na pół świadomie zgęścili barwy swoich poglądów, tak bowiem często polityką ludzie w obawie przed odpowiedzialnością i w niepewności co do drogi. Jakkolwiek jest, gabinet „uspołeczniony“ powstać nie może. A tymczasem rewolucya nie zasypia gruszek w popiele. Dąży wprost do przewrotu społecznego aż do najgłębszych podstaw i otwarcie, bez żadnych osłonek, głosi to. Rewolucyoniści nie krępują się wcale. Kadetów ogłaszają wprost za rodzaj użyźnienia, które ma im ułatwić kiełkowanie ziarn ich własnego programu na niwie rosyjskiej. „Bijemy tymczasem razem z wami wspólnego wroga — mówią do „kadetów“, — ale gdy go powalimy, powiemy wam: — ruszajcie precz!“ Nie ukrywają również wcale, że dążą do „dyktatury proletaryatu“. „Burżuazyjne gawędy o wolności to tylko obłuda“, — głosi odezwa rewolucyonistów, — „a co do wolności obywatelskiej, to zbliża się panowanie ulicy, którą zorganizujemy w ten sposób, by osłonić proletaryat przed wszelkimi wpływami organizacyi i osób bezpartyjnych lub niezależnych. Demokracyę rozumiemy jako odpowiedzialność każdego za swoje czynności przed partyą socyalno-demokratyczną, która powinna działać pod bezwzględnem kierownictwem zarządu centralnego, który nagnie wszystko do interesów partyi“.

Próżno walczyć z tą bezwzględnością i despotyzmem; próżno nawoływać, by zaprzestano walki ze społeczeństwem, dążącem do reformy politycznej; próżno zaklinać, by nie bawiono się w grę niebezpieczną powstań zbrojnych. Głosy takie pozostaną głosami wołającymi na puszczy, a Kronsztadt i Sweaborg, zamachy, bunty i rabunki z ich ofiarami świadczą, że wyrok dziejowy pcha społeczeństwo rosyjskie do krwawej wojny domowej, do szeregu kataklizmów rozpacznych, do tragedyi, fatalnie zgotowanych przez nieubłaganą, niesytą cierpień i szaleństw ludzkich anarchię.

Listy o kongresie niemieckich katolików.

I.

Wydelegowany przez Piusa X na odbyty w Essen przed paru dniami 53-ci kongres katolików niemieckich, kardynał Vanutelli zaznaczył w jednem ze swoich przemówień, że bywał w różnych krajach, lecz nigdzie nie widział takiej jedności i zespolenia się katolików, jak w Niemczech. Pochwała ta niewątpliwie nie była prostą grzecznością, powiedzianą przez gościa zjazdowi, lecz odpowiadała najzupełniej istotnemu stanowi rzeczy. Nigdzie świadomość prawd wiary, oparta na głębokiej wiedzy, nie jest w szerokich kołach tak rozpowszechniona, jak wśród ogółu katolików niemieckich, nigdzie też nie ma tak żywego poczucia i znajomości znaczenia, jakie dogmaty i przepisy religii katolickiej mają dla organizacyi społecznej, opartej na kulturze chrześcijańskiej. Niemiec, przyzwyczajony do gruntowności, stara się poznać znaczenie społeczne każdego ze specyalnych przepisów kościelnych, więc obok wiary żywej, jest głębokie przekonanie o znaczeniu społecznem Kościoła i jego urządzeń. Na zebraniach łączą się ze sobą profesorowie uniwersytetów i inni uczeni, znani ze swojej głębokiej wiedzy, z prostaczkami, robotnikami; żywy udział w zebraniach bierze młodzież katolicka, studenci uniwersytetu, wogóle wszystkie koła ludności. Naprożno wrogie katolikom organa prasy niemieckiej starają się zmniejszyć znaczenie zjazdów twierdzeniem, że są koła katolickie, które się zasadniczo od nich usuwają i że zjazdy te są tylko organem centrum katolickiego. Właśnie to centrum katolickie jednoczy wszystkich katolików niemieckich, jak tego dowodzą głosy oddane na posłów, należących do centrum. Katolicy niemieccy zjednoczeni, stanowią istotną potęgę. Do wytworzenia jej i spojenia przyczyniła się niewątpliwie walka „kulturalna“, prowadzona przez Bismarka, ale zjednoczenie katolików, pomimo wszelkich przewidywań i zapowiedzi ich przeciwników, przetrwało chwilę zwycięstwa odniesionego nad Bismarkiem i trwa dotąd. To też zjazdy katolików niemieckich poważną w życiu katolików niemieckich odgrywają rolę.

Ze względu na znaczenie tych zjazdów, oraz na doniosłość spraw, na nich poruszanych, trzeba nam, Polakom, poznać się z przebiegiem ostatniego kongresu, a przynajmniej z najważniejszymi punktami obrad.

Uroczystość inauguracyjną opisałem już był zaraz pod świeżem wrażeniem, zatem to już dzisiaj pominę i przejdę wprost do zgromadzeń publicznych, przyczem muszę tylko nadmienić, że wszystkie odbyły się wobec nieprzeliczonej rzeszy uczestników ze wszystkich stanów, wśród których jednak najliczniej reprezentowani byli robotnicy.

Na pierwszem programowem zebraniu, po przemówieniu przewodniczącego, odczytał sekretarz lokalnego komitetu, prof. Grill, list wysłany przez komitet do Ojca świętego i odpowiedź nadesłaną na ręce kardynała Fischera. Powtarzam tu z niego najważniejszy ustęp dosłownie:

„Ukochany synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie! Z radością czytaliśmy, ile gorliwości i zapału włożyliście w organizacyę zjazdu katolików niemieckich w Essen. Początek każdej sprawy pozwala prawie zawsze wróżyć o jej powodzeniu. Na podstawie twojego i twoich współpracowników przywiązania do Wiary, oraz przezorności, mam uzasadnioną nadzieję, że obecny kongres katolicki w Essen przez swoje znaczenie i liczbę uczestników, jak również doniosłość i skuteczność powziętych postanowień, stanie w rzędzie obok innych pamiętnych zjazdów katolickich. Nasi synowie z Niemiec — wiemy o tem dobrze — dorośli do tego stopnia czynnego popierania Wiary, że bez żadnej wątpliwości zdziałają wiele dla niej dobrego. Swiadczą o tem zebrania katolickie, zwoływane od lat 50. W tym stosunkowo niezbyt długim czasie od Niemiec nauczyły się ludy, że katolicy nie tyle słowami, ile raczej czynami walczyć muszą, i że ci, którzy walczą za sprawę Kościoła, czynią jednocześnie wiele dobrego państwu. Wierzymy, że wasz przykład oddziała na inne kraje, że Wiara zakwitnie i odżyje znowu tam, gdzie — jak to widzimy ze smutkiem — osłabła, lub zupełnie podkopaną została“.

Po odczytaniu tego pisma, które ze względu na wypadki we Francyi, ma niemałe znaczenie polityczne, na przewodniczącego zebrania wybrano posła Gröbera, na wiceprezesa zaś barona von Twickel, prezesa westfalskiego związku chłopskiego, który dziękując za wybór, wśród oklasków zaznaczył, że między chłopem a robotnikiem, dążącym do poprawy bytu jest na gruncie chrześcijańskim niezaprzeczona łączność. Do prezydyum powołano przedstawiciela robotników, przez co zgromadzenie pragnęło zaznaczyć chęć wspólnej pracy wszystkich stanów. Następnie uchwalono wysłać depeszę do Papieża, do Kongresu Maryańskiego w Einsiedeln, oraz do cesarza Wilhelma.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa rzymska. Referent jej, radca sądowy Burlage, przedstawił historyczny rozwój Państwa Kościelnego, omówił szczegółowo akt gwałtu, dokonany w r. 1871 i stwierdził, że praw suwerena nikt Ojcu św. odebrać nie mógł i prawa te Stolica św. do dziś dnia faktycznie wykonuje, ale odebrano Watykanowi fundament, na którym wspiera się prawdziwa, zabezpieczona suwerenność. „Watykan stoi na cudzej ziemi“. Sprzeczność ta da się usunąć tylko przyznaniem Ojcu św. suwerenności, opartej na pewnej podstawie. „Tego żądamy, tego oczekujemy po przyszłości — zakończył p. Burlage wśród oklasków zgromadzenia. — Od świata żądamy sprawiedliwości, o pomoc błagamy cierpliwego, lecz wszechmogącego Boga, którego sprawiedliwość trwa wiecznie“.

Korespondencye.

Wiedeń 4 września.

(Agitacya wielkochorwacka z powodu zamierzonej wycieczki Cesarza do Hercegowiny. — Ulgi dla rezerwistów obrony krajowej przy odbywaniu ćwiczeń. — Oryginalna kapliczka w Praterze. — Śmierć skutkiem ukąszenia muchy).

(y). Podróż Cesarza do Dalmacyi, w której programie znajduje się, jak wiadomo, także wycieczka do Hercegowiny, dostarcza szowinistom chorwackim tematu do rozwinięcia agitacyi za wcieleniem Bośnii i Hercegowiny do Chorwacyi i stworzeniem wielko-chorwackiego imperyum pod berłem Habsburgów. Że myśl ta znajduje sympatyczny oddźwięk wśród całej ludności chorwackiej, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, że rada miejska w Zagrzebiu na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu przyjęła jednomyślnie następujący wniosek, postawiony przez posła sejmowego i członka rady miejskiej Paja Gasparowicza: „Rada gminna królewskiego stołecznego miasta Zagrzebia, jako tłómaczka uczuć całego narodu chorwackiego wita radośnie przybycie Najmiłościwszego króla Franciszka Józefa I na *chorwackiem terytoryum Bośnii i Hercegowiny* i prosi uniżenie, by Jego Królewska Mość raczył najłaskawiej urzeczywistnić oparte na ustawach i na dyplomie koronacyjnym dążenie narodu chorwackiego, ażeby Bośnia i Hercogowina, tudzież Slawonia i Dalmacya połączone były z Chorwacyą i ażeby w ten sposób wskrzeszono dawne okryte chwałą królestwo Chorwacyi pod berłem dynastyi Habsburgów“.

Zarazem uchwaliła zagrzebska rada miejska wezwać wszystkie reprezentacye gminne w Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, aby uchwaliły takie same rezolucye i by równocześnie podały je w drodze telegraficznej do wiadomości króla wtedy, gdy będzie on w Trebinje, w Hercegowinie. Owóż, jak donoszą z Zagrzebia, ban Chorwacyi Pejaczewicz na mocy przysługującego mu prawa zawiesił ową uchwałę zagrzebskiej rady miejskiej, a więc tem samem zabronił także innym reprezentacyom gminnym uchwalenia podobnych rezolucyj.

Bardzo doniosłą ulgę dla rezerwistów obrony krajowej zaprowadza ministerstwo obrony krajowej począwszy od przyszłego roku. Dotychczas każdy rezerwista musiał zgłosić się do odbycia czterotygodniowych ćwiczeń w tym terminie, jaki mu jego przełożona władza wojskowa wyznaczyła, co było połączone nieraz z bardzo dotkliwemi stratami dla niego i dla jego rodziny. Odtąd sam rezerwista będzie mógł wybrać sobie najdogodniejszy dla niego okres, w którym chce odbyć ćwiczenia. Okres ten przypadać ma w czasie od połowy marca do połowy września. Rezerwiści obowiązani do odbycia ćwiczeń w roku 1907 mają najpóźniej do końca grudnia 1906 zawiadomić urząd gminny miejsca swego pobytu, w jakim terminie r. 1907 chcą odbyć ćwiczenia i na ten termin zostanie im doręczona karta powołująca. Kto sobie sam nie wybierze terminu, temu wyznaczą go z urzędu, wszelako już z góry poleciło ministetstwo, aby bezwarunkowo nie powoływać rezerwistów w czasie najgorętszych robót żniwiarskich, tj. w drugiej połowie lipca i w pierwszej połowie sierpnia.

W głównej alei Prateru, w tem samem miejscu, w którem przed kilku miesiącami wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z automobilem, którego ofiarą padły dwa młode życia ludzkie, a mianowicie ośmnastoletniej panienki Anny Klausegger i dwudziestokilkoletniego narzeczonego jej mechanika Sandora, który kierował automobilem podczas owej fatalnej jazdy, urządzono coś w rodzaju kapliczki wotywnej. Oto cały pień potężnej lipy, o którą roztrzaskał się automobil, wiozący owych dwoje młodych ludzi, obwieszono obrazkami świętych, krzyżykami i medalikami, przed kilku dniami zaś umieszczono na nim obraz niepośledniego pędzla, przedstawiający scenę rozbicia się automobilu i tragicznej śmierci obojga narzeczonych. Rysy twarzy obojga nieszczęśliwych są bardzo wiernie oddane, obraz znajduje się w pięknych oszklonych ramach, a pod nim umieszczono napis, z którego dowiadujemy się, że to stroskani rodzice Sandora i Anny Klausegger umieścili ten obraz pamiątkowy. Tysiące przechodniów staje przed nim i szle do Boga chrześcijańskie westchnienie za dusze zmarłych. Nadmienić przytem warto, że nietylko ową lipę, ale także kilka innych drzew znajdujących się w pobliżu miejsca, w którem wydarzyło się nieszczęście, obwieszono obrazkami świętych, krzyżykami i innemi dewocyonaliami.

Wydarzył się tu prawdziwie tragiczny wypadek śmierci skutkiem ukąszenia muchy. Oto, w poprzednią niedzielę, 26 sierpnia, kucharka Ludmiła Herzog, zajęta przyrządzaniem obiadu, uczuła nagle, że ją coś ukłuło w prawą rękę i spostrzegła, że była to zwykła mucha. W obec tego nie przywiązywała ona żadnego znaczenia do tego ukąszenia i dalej pełniła służbę. Już nazajutrz jednak poczęła gorączkować, a trzeciego dnia musiała położyć się do łóżka. Czwartego dnia zawołano lekarza, który skonstatował zakażenie krwi, piątego dnia zaś umarła chora. Obdukcya zwłok wykazała, że powodem śmierci było zakażenie krwi wąglikiem (karbunkułem) i że owa mucha wprowadziła do organizmu zmarłej kucharki ów jad śmiercionośny. W obec tego, że ostatnimi czasy nie było w Wiedniu żadnego wypadku wąglika, zachodzi fizykat miejski w głowę, skąd mogła owa mucha zawlec tę zabójczą bakteryę.

Berlin 1 sierpnia.

Ustąpi, czy nie ustąpi? — oczywiście „Pod“, jak go tu nazywają, t. j. Podbielski — tak aż do przesytu pisma wszystkich odcieni dzień po dniu pytają i na coraz to nowe silą się domysły i motywa, czy to pozostania ministra rolnictwa w urzędzie, czy też jego dymisyi. Najnowsza wersya znowu brzmi, że p. Lukanus, którego odwiedziny dla ministrów bywały zawsze fatalne, tym razem jednak, chociaż był u „Poda“, nie przyniósł mu od cesarza *consilium abeundi*. Ale opinia publiczna ciągle jeszcze nie może uwierzyć, żeby kompromitacya Podbielskiego, a szczególnie owo przepisanie udziału swego w firmie Tippelskirch na imię żony, co przypomina brzydkie praktyki kupieckie, mogło ujść ministrowi bezkarnie. To też starają się tu wytłumaczyć najnowszy obrót sprawy jakimiś względami ubocznymi. Między innemi, złośliwi przypuszczają, że sfery decydujące po to przewlekają dymisyę Podbielskiego, aby odwrócić uwagę ogółu od jeszcze większej figury w rządzie pruskim, która była właściwą podporą systemu korrupcyjnego, t. j. od Bülowa.

Nawiasem mówiąc, podczas kampanii dziennikarskiej w sprawie Podbielskiego dowiedział się ogół o nieznanym dotąd, a ciekawym szczególe stosunku cesarza Wilhelma do prasy. Oto *Köln. Volkszeitung* wspomniała jako o fakcie, dobrze znanym w kołach wtajemniczonych, że na stół cesarza dostają się ze wszystkich pism berlińskich jeno wycinki, a jeden tylko *Localanzeiger* pojawia się tam nietknięty nożycami. „Rozumiemy teraz — zawołały z przekąsem inne pisma — dlaczego cesarz Wilhelm ma takie ujemne zdanie o prasie wogóle, a szczególnie o prasie niemieckiej!“ Dzięki takim łaskom, jakiemi cieszy się wspomniane pismo brukowe u dworu, przezwano je świeżo „małym *Reichsanzeigerem*“.

Tenże *Lokalanzeiger* zamieścił niedawno wiadomość, że rząd nosi się z zamiarem pozostawienia w koloniach afrykańskich na stałe oddziału wojska, złożonego z 7.000 ludzi. Obliczają, że koszta utrzymania tego wojska wyniosą 100.000 marek dziennie, czyli 36 milionów rocznie i zgadują, jaką to kombinacyę rząd wymyśli, aby od parlamentu Rzeszy ten nowy kredyt uzyskać. Podobno ma już rząd zapewnione przyzwolenie centrum na kredyt 100-milionowy

5)

Romans malarza.

(Ciąg dalszy).

Nadszedł ostatni seans. Portret był prawie skończony i uderzał doskonałością pendzla; widać w nim było rękę znakomitego Carbouche'a.

Ale sama twarz oddana była tak wiernie, że nawet przykro i boleśnie patrzeć było nań hrabinie.

Nielitościwie, z zadziwiającą dokładnością odtworzył artysta na płótnie jej rysy, nie opuszczając najmniejszej zmarszczki, jak gdyby myślą przeżywał z nią każdą noc, każdy dzień, który wyrył się na jej twarzy.

Hrabina była w rozpaczy. Czyż rzeczywiście ta twarz, okolona złocistymi, ale widocznie malowanymi włosami, sztucznie różowana, z podkreślonemi brwiami zjawi się tak na świat z podpisem Carbouche'a? Czy ten portret — to portret kobiety, która najwidoczniej ma już około czterdziestki, jej portret?!!...

Tak, to strach, to poprostu wstyd zostawić go potomstwu!

Parokrotnie próbowała przekonać artystę ale ten pozostawał głuchy i milcząc pracował po swojemu. Jego oczy chłodne i przenikliwe, nie oszczędzały jej; nie mogły go oszukać żadne chytrości hrabiny, nie pomogło odwracanie od światła, nie pomogły starania o najwygodniejsze dla siebie przedstawianie mu swych rysów.

Pendzel jego pracował nieustannie i portret szybko posuwał się naprzód.

— Dzisiaj będzie skończony? — spytała.

— Nawet w tej chwili jest prawie skończony — odpowiedział Carbouche.

— Czy ja mam rzeczywiście taki kolor twarzy?

— Artysta ze zdziwieniem spojrzał na nią.

— Naturalnie, hrabino.

— Pan namalował wszystkie moje zmarszczki.

— Bardzo żałuję, ale nic poradzić nie mogę: wiek robi swoje. Lata mijają i nielitościwie zostawiają swoje ślady na naszych twarzach. A pani przecież prosiła, żeby namalować jej portret.

— Mógłby pan zrobić nie wszystkie.

— Ja mógłbym narysować pani jedno oko zamiast dwóch — ale byłoby to do pani niepodobne.

— Mnie tak przykro widzieć na mej twarzy zmarszczki: one przypominają mi... one, jak ziarnka różańca, nad którėmi szepczemy modlitwy na pamiątkę drogich nam zmarłych, przypominają lata tęsknoty, nadziei i radości, dawno minionych...

— Pani mówi bardzo poetycznie! — zauważył artysta i pendzel jego dotknął szyi portretu.

Hrabina instynktowie podniosła wyżej koronkę przy kołnierzyku.

Spostrzegł to i paroma dotknięciami przyciemnił białość szyi na portrecie.

— Zanadto biała — szepnął jakby do siebie.

Po twarzy jej przesunął się zły cień, w oczach zapaliły się niedobre ogniki, ale to trwało przez krótką chwilę; twarz jej się rozjaśniła i wstała pocichutku i, nie śpiesząc się, wyjęła z woreczka, leżącego obok na poduszce, szare, wiewiórcze futerko.

— Czy nie możnaby... czy to możliwe, żeby pan namalował mnie z tem futerkiem na szyi?— zapytała.— To szara wiewiórka, którą mam już bardzo dawno.

Artysta podniósł głowę i, lekko drgnąwszy, odwrócił się.

— Nie: teraz już nie można! — zadźwięczał twardo jego głos, a w kątach ust zarysowała się głęboka zmarszczka.

— Pan pracuje tak szybko... proszę namaluj pan! Pan był tak surowym dla mnie (ostatnie wyrazy przeszły prawie w szept), a przecież dzisiaj ostatni seans... Niech pan będzie tak dobrym: my się już pewno nie będziemy spotykali, — zakończyła smutnie.

— Już za późno; nie zdążę, — odpowiedział, ale widocznie ujęty trochę jej prośbą.

— Ale portret nie jest jeszcze skończony. — Niech pan spojrzy: położę futerko tutaj (i położyła je, skręciwszy półkolem na poręczu fotela, z którego przed chwilą wstała). Niech pan spróbuje je namalować, tymczasem odejdę na bok i chwilę odpocznę: jestem bardzo zmęczona, zimno mi...

Rzeczywiście, zdawała się być bardzo zmęczoną i głos jej dźwięczał głęboko, czuć w nim było uczucie. Widocznie artysta zmiękł, gdyż milcząc, zaczął malować szare futerko.

Oderwał oczy na chwilę od płótna i rozejrzał się po swej pracowni. W rogu, zwrócona twarzą do kominka, siedziała hrabina. Czerwonawy płomień oświetlał tylko elegancką, uderzająco piękną jej figurę. Ale oto wstała i bez szelestu krąży po ogromnej pracowni, oglądając szkice i obrazy. Carbouche z przyjemnością przysłuchuje się szelestowi jej ciężkiej jedwabnej sukni.

— Tutaj za stalugami stoi rama, a za nią obraz, — odezwała się hrabina. — Odwrócony jest do ściany: czy można go obejrzeć?

— Przepraszam panią bardzo, ale... gdybym chciał, żeby go oglądano — odwróciłbym go frontem do światła.

Hrabina popatrzyła przez chwilę na malującego artystę i podeszła do niego blisko, prawie dotykając ręki, trzymającej paletę. On pracował w dalszym ciągu, jak gdyby nie spostrzegając jej obecności. Szare futerko było już prawie skończone, ale Carbouche nie przerywał pracy i gdzie niegdzie poprawiał portret. Machinalnie, jak gdyby nie zdając sobie z tego sprawy, usunął zmarszczkę na szyi, rysującą się nad futerkiem hrabiny. Przysunęła się do niego jeszcze bliżej.

— Henryku! — szepnęła — kasztany spadają teraz z drzew, w lesie... w Marly...

Drgnął i o mało nie wypuścił pendzla z ręki.

— Tak, — odrzekł cicho. — Kasztany opadają, jak opadły liście, kwiaty, jak opadnie wszystko, wcześniej czy później.

W głosie jego nie było już poprzedniego chłodu.

— Lato minęło, ale nie nadeszła jeszcze zima, i nie zginęło wszystko bezpowrotnie!... Niech pan nie przerywa: będę patrzała stąd. Tak przyjemnie patrzeć na pańską pracę. Ile wspomnień wiąże mnie z tem futerkiem!

— Dlaczego go pani zachowała? — przemówił szeptem.

— Żeby nie zapomnieć tych czasów, których i tak zapomnąć nie mogę. Niech pan pozwoli: włożę je na szyję.

— Czy nie zechce pani jeszcze usiąść? — starając się przejść do poprzedniego zimnego tonu, zaproponował artysta.

— Nie, nie, lepiej postoję tutaj! Portret już prawie skończony i nie jestem już panu więcej potrzebna. Dziękuję panu! — i hrabina włożyła na szyję szare futerko.

— Ja je bardzo lubię, — szeptała. — Niech się pan nie ogląda na mnie, niech pan maluje. Zapewne pan i tak pamięta moją twarz?

— Tak, pamiętam! — odpowiedział, nie odrywając się od portretu.

— A podbródek chyba troszeczkę za ostro, za silnie opiera się o puszyste futerko, jak pan uważa? O, niech pan sam zobaczy!

(Dokończenie nastąpi).

na cele wojny kolonialnej, w zamian za co miał zgodzić się, aby następcą Podbielskiego został członek centrum katolickiego. Tylko, że pogłoska ta, czy plotka zrodziła się jeszcze wówczas, gdy lada chwila oczekiwano dymisyi Podbielskiego.

Kolonie afrykańskie dostarczyły świeżo nowego tematu do oburzania się opinii publicznej na przedstawicieli rządu. Oto jedno z pism doniosło, że naczelny komendant wojsk w południowo-zachodniej Afryce, pułkownik v. Deimling na własną rękę rozpoczął budowę kolei strategicznej od Kubub do Kestmannshop, chociaż parlament w maju bieżącego roku 186 głosami przeciw 95 projekt budowy tej kolei odrzucił. Deimling był na owem posiedzeniu parlamentu i swojem aroganckiem wystąpieniem przyczynił się do odrzucenia żądanego kredytu. Np. gdy go pytano, ilu żołnierzy będzie można odesłać z powrotem z południowo-zachodniej Afryki, odpowiedział: „Powiedzcie mi panowie wpierw, że zawotujecie mi kolej, a wówczas wymienię wam pewną liczbę“. Wróciwszy potem z Niemiec do kolonii w Afryce, wjechał do swej rezydencyi jak tryumfator, wozem, zaprzężonym w 6 siwków, i podobno, aby zadrwić z parlamentu, na własną rękę począł budować ową kolej. Gdy dzienniki opozycyjne wszczęły hałas z powodu tej wiadomości, pośpieszyła *Norddeutscherka* z wyjaśnieniem, że pułkownik Deimling nie rozpoczął budowy, lecz żądał tylko od rządu centralnego, aby mu przysłano materyały do budowy, czego jednak wobec odmownej uchwały parlamentu nie uczyniono. Na to dzienniki odrzekły, że i to żądanie Deimlinga było niekonstytucyjne i urągało reichstagowi i że choćby za to tylko powinien on otrzymać dymisyę. Ale znawcy stosunków twierdzą, że [illegible] się tak stało, a raczej przypuszczają, że przecież Deimling postawi na swojem, a parlament rad nie rad w końcu zawotuje pieniądze na kolej.

W jesieni Berlin ujrzy manifestacyę przyjaźni, a właściwie uprzejmości francusko-niemieckiej. Oto „Niemieckie Tow. pokoju“ zaprosiło francuskich górników, ocalonych z kopalni w Courrières przez górników niemieckich, do odwiedzenia stolicy nad Sprewą (czy też Sprową, jak uczy Bruckner). Na to francuskie towarzystwo „Société française pour arbitrage entre les nations“ urządziło ankietę wśród stowarzyszeń i wszechnic ludowych Paryża celem pozyskania uczestników takiej wycieczki do Berlina. Dotąd zgłosiło się 1500 osób. Goście francuscy prawdopodobnie pobędą w Berlinie 3 dni. Niebawem wydana będzie odezwa do ludności Berlina, aby zapewniła gościnne przyjęcie. Między innemi odbędzie się w hali wystawowej bankiet niemiecko-francuski na 5000 nakryć. Przybędzie także owych 24 górników niemieckich z Herne, którzy dokonali swego czasu robót ratunkowych w Courrières, a znany pionier idei pokojowej bar. d'Estournelles wręczy im wybity umyślnie na ten cel przez mennicę francuską medal honorowy. Oczywiście, że całe to widowisko politycznego znaczenia mieć nie będzie.

Nakoniec jeszcze przyczynek do moralności podatkowej w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“. Oto według zestawień statystycznych za r. 1905 dla podatku dochodowego, 117 osób w Berlinie miało więcej niż pół miliona marek majątku, a podało jako roczny dochód mniej niż 3000 marek. W tej liczbie był jeden bogacz, posiadający 25-milionowy majątek, i ten także podał, że posiada 3000 marek dochodu! Z innych cyfr dowiadujemy się, że żyje w Berlinie jeden człowiek, mający rocznego dochodu 11 do 12-tu milionów marek, a trzech innych miało: 5 milionów, 6 i 7 milionów marek rocznego dochodu.

Zapatrywania rewolucyonistów.

Socyaliści rosyjscy, stanowiący główną część obozu rewolucyjnego, nie mają obecnie organu prasy, w którymby mogli szerokiemu ogółowi przedkładać swe zapatrywania. Natomiast posiada taki organ żydowski „Bund“, i w tem piśmie pojawił się bardzo zajmujący artykuł, rzucający pewne światło na robotę obozów rewolucyjnych niedawnej przeszłości i na ich widoki na przyszłość.

Otóż czytamy tam, że po rozwiązaniu dumy odbyła się konferencya rozmaitych organizacyj (kolejarzy, urzędników pocztowych, inżynierów, nauczycieli, adwokatów, Związku związków itd.), a po niej nastąpiła konferencya ściślejsza organizacyj rewolucyjnych, tudzież frakcyj „trudowików“ i socyalistów, byłych członków dumy. Przeważało tam zdanie za zwołaniem konstytuanty; centralny komitet rosyjskiej socyalnej demokracyi bronił hasła „przez dumę do konstytuanty“. Pod względem taktyki większość była za wyczekiwaniem; centralny komitet socyalnej demokracyi zalecał strejk generalny. Polska socyalno-demokratyczna partya (SDP) radziła odbyć jednodniowy, albo dwudniowy strejk demonstracyjny. Zwyciężyła taktyka wyczekująca — i uchwalono na razie utworzyć wspólne biuro informacyjne.

Tymczasem wybuchły bunty wojskowe w Sweaborgu, Kronsztadzie itd. Zwolennicy strejku generalnego parli znowu do czynnego wystąpienia, argumentując tak: Jeżeli bunty wojskowe nie będą poparte przez proletaryat, to będą bezowocne, a w wojsku rozpowszechni się rozczarowanie i rozgoryczenie przeciw socyalistom, co utrudni na przyszłość wspólne działanie proletaryatu i armii. Na planowe wystąpienie żywiołu chłopskiego nie ma co czekać, ruchy agrarne zawsze będą tylko miejscowe, sporadyczne i bez planu przedsiębrane. Niepodobna zaś w miastach czekać bezczynnie przez 7 miesięcy, aż do zebrania się nowej dumy. Nadto centralny komitet socyalnej demokracyi rozesłał okólnik, dowodzący, że rozwiązana duma jest jedynem ciałem, które może stać się ogniskiem ruchu masowego i może być przeciwstawione rządowi carskiemu jako rząd przeciwny. Dlatego należy zaraz wystąpić, dopóki jeszcze lud uznaje dumę jako swoje przedstawicielstwo. Gdyby zaczęte wystąpienie masowe było niemożliwe, należy wytworzyć trwały stan wojenny i atmosferę rewolucyjną przez strejki, demonstracye, protesty, walki lokalne, a do tego przyczynić się ma strejk generalny. Nadto komitet partyi polskiej socyalno-demokratycznej nie czekając uchwały wspólnej, proklamował strejk powszechny w stolicy.

Wówczas „Bund“ rozesłał okólnik, oświadczający, że w obecnej sytuacyi nie liczy na powodzenie strejku, ale ponieważ prawie wszystkie wielkie organizacye za nim się oświadczyły, nie chce łamać solidarności i do strejku przystępuje.

Jak wiadomo, strejk się nie udał. Wówczas w organie „Bundu“ wytłumaczono to niepowodzenie. Powiedziano mianowicie, popierwsze, że chęć uczynienia z rozwiązanej dumy centrum rewolucyi była bez sensu. Duma z chwilą, gdy pozwoliła rozwiązać siebie, zaniedbała sposobności i nie chciała stanąć na czele ruchu rewolucyjnego, choćby nawet nie była do tego zdolną. Powtóre: minął już czas, w którym można było urządzać strejki czysto demonstracyjne, służące jako środek agitacyi, ale z góry przeznaczone na niepowodzenie. Obecnie ruchy masowe zbyt są poważne i doniosłe i mogą być urządzane tylko w charakterze walki rzeczywistej. Potrzecie: Miasta bez wsi nie mogą zwyciężyć. Wprawdzie ruch po wsiach nie może być tak planowym, jak po miastach, ale mimo to może przybrać takie rozmiary, że rząd nie będzie mógł dać sobie z nim rady. Poczwarte: Błędnem jest mniemanie, że jeżeli nie skorzystało się ze sposobności buntów wojskowych, to w przyszłości ruch masowy musiałby się odbyć w warunkach jeszcze bardziej niekorzystnych. Wogóle nie należy wszczynać ruchu masowego w sytuacyi takiej, jaka jest obecnie, lecz dopiero wówczas, gdy zwycięstwo będzie możliwe. Rząd sam swem postępowaniem stara się o rozdmuchanie coraz większych płomieni rewolucyjnych. Gdy fala rewolucyjna wzbierze — powiada na końcu organ „Bundu“ — wówczas nadejdzie czas do czynnej walki. Z artykułu tego, jak czytelnicy widzą, wprawdzie nie dowiadujemy się o jakichś ważnych a nieznanych faktach, ale możemy się o tem przekonać, że kierujące koła rewolucyjne czują dobrze swą obecną słabość i pocieszają się myślą o jakiemś nagłem wzmożeniu się ruchu żywiołowego, zaś tymczasem starają się tylko o „podtrzymanie atmosfery rewolucyjnej“.

Co i o czem piszą.

Stancyami studenckiemi bardzo się zajęto w Krakowie i odsłonięto stosunki okropne. Oby się nie skończyło na stwierdzeniu, że jest bardzo źle i że ze sfer, w jakich się obraca szkolna młodzież, nie mogą wyjść ludzie zdrowi moralnie i fizycznie. Jeżeli nie można mieć burs dla wszystkich ubogich studentów, trzeba przynajmniej, aby jakieś stowarzyszenie wspólnie z władzami szkolnemi objęło nadzór nad stancyami. Znać zło i tolerować je, toć przecie dobrowolnie przygotowywać wywrotowców wszelkiego rodzaju. A zło jest wielkie. Kilka pań krakowskich zwiedziło wiele stancyj, poczem jedna z nich tak o nich mówiła redaktorowi *Czasu*:

W izbach obszerniejszych sypia nieraz po 10—12 chłopców. W jednem miejscu w małym pokoju, mającym 4 m. długości a 3 m. szerokości, znajdowały się 3 łóżka; gospodyni objaśniła nam, że mieści się tam 3 studentów; tymczasem jeden z konwiktorów objaśnił, że jest ich siedmiu! Gdzieindziej w maleńkiej kuchence, nie szerszej nad 2 m. a długiej 3 m., spało i uczyło się trzech chłopców, a gospodyni tam gotowała także jedzenie. W innem miejscu w niszy ciemnej, w której zaledwie 2 łóżka stanąć mogły, miało spać czterech uczniów. Nierzadko spotykałyśmy stancye o nader prymitywnem urządzeniu, poprzedzielane zawieszonemi na sznurach prześcieradłami; w jednem miejscu na 6 czy 7 lokatorów znajdował się jeden stołek.

Podczas naszej wędrówki widziałyśmy dwie czy trzy także stancye mieszane i nawet przyznać przyznać muszę, że właśnie one nie robiły najgorszego wrażenia, a to z tego powodu, że znajdowali się tam chłopcy bardzo młodzi, a owe razem z nimi mieszkające, także nieletnie dziewczątka — jak nas gospodyni objaśniała — miały to być ich siostry.

Komorne płacą studenci, przeważnie od 4 do 8 koron miesięcznie za mieszkanie, opał i światło (rozumieć należy: mała lampka na całą izbę). Za całe utrzymanie, często już i z praniem, płacą od 20 do 40 koron miesięcznie. Przy jednej z uliczek, prowadzących do Rynku, zwiedziłyśmy stancyę, istniejącą — jak się zdaje — od dawna, a rojącą się od lokatorów, którzy nas informowali, iż dotychczas płacili tam zawsze po 20 koron miesięcznie za mieszkanie, opał, światło i pranie; dopiero w zeszłym roku, ze względu na drożyznę, podniosła właścicielka czynsz na 22 koron od osoby. Nic też dziwnego, że wobec tak niskiej kwoty, przyjmowała gospodyni owej „stancyi“ tak wielu lokatorów, gdyż tylko przy wielkiej liczbie mogła mieć jakiś bardzo skromny zarobek. A cóż powiedzieć o tej ubożuchnej stancyjce u jakiejś starej babulki przy ulicy Długiej, gdzie młody studencik płacił za całe utrzymanie aż... 10 koron miesięcznie? W kilku miejscach wydały nam się stancye bardzo podejrzane, głównie dlatego, że nas tam w żaden sposób puścić nie chciano. W pewnem np. miejscu, pomimo informacyi ze strony dyrekcyi gimnazyum, oświadczono nam kategorycznie, iż studenci tam wcale nie mieszkają, jakkolwiek i mieszkańcy tej kamienicy twierdzili przeciwnie. Gdzieindziej znów właścicielka stancyi, prowadząca zarazem pracownię sukien damskich, przyjęła nas wprawdzie bardzo grzecznie w pierwszym pokoju, nie chciała jednak bezwarunkowo zezwolić na zwiedzenie mieszkania, które — według informacyi dyrekcyi zakładu — miało zajmować kilku starszych studentów. Kiedy wśród rozmowy, jaką zajęłam owę panią, moja towarzyszka uchyliła drzwi do drugiego pokoju, zobaczyłyśmy tam wprawdzie kilku starszych studentów, ale nie zatopionych w nauce, nie pochylonych nad książkami, lecz z rozpromienionemi obliczami wesoło zabawiających się wśród grona równie rozbawionych pięciu czy sześciu panien, należących do personalu owej pracowni krawieckiej. Rzecz naturalna, że nie wszędzie na stancyach, zamieszkałych przez starszych studentów, spotykałyśmy podobne stosunki, ale należy zauważyć, że wogóle chłopcy młodsi o wiele chętniej przyjmowali nasze odwiedziny, niż uczniowie z wyższych klas.

Ze Związku zarządów kolejowych.

Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się w dolno-austryackim Wydziale krajowym w Wiedniu obrady delegatów „Związku niemieckich zarządów kolejowych“ w obecności ministra kolei Derschatty, marszałka kraju, burmistrza, prezydyum Izby handlowej i przedstawiciela biura kolejowego w sztabie generalnym.

„Związek niemieckich zarządów kolejowych“ istniejący od lat dwudziestu kilku, obejmował pierwotnie wyłącznie tylko zarządy niemieckich kolei i stąd jego nazwa; obecnie w gronie członków jego zasiadają już delegaci nietylko wszystkich zarządów niemieckich, austryackich i węgierskich kolei, ale i delegaci zarządów kolei belgijskich i luxemburskich, delegat największego towarzystwa kolejowego w Rumunii i delegat kolei warszawsko-wiedeńskiej. Delegaci ci reprezentują zarządy kolei liczących razem 99.000 kilometrów kolei żelaznych, czyli razem całą, niemal sieć kolei w Europie środkowej. Największą część tej sieci reprezentuje delegat austryackiego ministeryum kolei, jako zarządu wszystkich państwowych kolei w Austryi.

Ogromnie doniosłe znaczenie „Związku zarządów kolejowych“ zasadza się na tem, że Związek ten stanowi łącznik i daje pole do wzajemnego porozumienia się wszystkim tak rozlicznym w Europie środkowej prywatnym towarzystwom kolejowym nietylko między sobą ale i z zarządami kolei państwowych. To, iż obecnie rozkłady jazdy w całej Europie środkowej na wszystkich kolejach jak tylko możliwe najlepiej są do siebie przystosowane, że system prowadzenia ruchu na wszystkich tych kolejach jest w granicach możliwości ujednostajniony i oparty na jak najekonomiczniejszych zasadach dzięki wzajemnemu ustawicznemu porozumiewaniu się wszystkich zarządów kolejowych w środkowej Europie — jest to zasługą Związku. Należy obecnie do niego 68 publicznych, tj. państwowych i prywatnych zarządów kolejowych, które stosownie do wielkości reprezentowanych przez siebie kolei mniej lub więcej każdy z osobna posiadają głosów w zarządzie Związku i na jego zgromadzeniach. Ogólna liczba głosów wynosi 490.

Bilans wzajemnych rachunków, należących do Związku kolei, za rok obrotowy 1905,6 (od 1 kwietnia do 31 marca) zamyka się sumą 130,393.394 marek, czyli 156,472.073 koron.

Jednym z najważniejszych przedmiotów tegorocznego (53-go) zgromadzenia Związku będą wnioski austryackiego ministeryum kolei w sprawie nagród za wynalazki i prace literackie z dziedziny kolejnictwa. Dotąd co cztery lata rozpisywał Związek odpowiedni konkurs z terminem roku i trzech miesięcy i wyznaczał pewne kwoty jako nagrody dla wynalazców lub autorów rozpraw fachowych, którzy prace swoje nadeszlą na konkurs. Otóż ów termin konkursowy roku i trzech miesięcy okazał się za krótki. A także z powodu, że technicy w ostatnich kilku latach bardzo żywo interesują się kolejami elektrycznemi, osłabło ich zainteresowanie się kolejami parowemi. Tedy oprócz przedłużenia terminu konkursowego proponuje nasze ministeryum kolejowe podwyższenie kwot, przeznaczanych na nagrody konkursowe, a to dlatego, aby zachęcić fachowców do tem żywszego zainteresowania się kolejami parowemi. Na nagrody za prace fachowo-literackie proponuje ministeryum wyznaczyć po 18.000 koron na każdy konkurs.

Obrady zgromadzenia Związku potrwają trzy dni.

Mały feljeton.

Nad morzem

III. Parenzo.

Na morze padły widma fiołkowych cieni...
Ukojonych wód fale srebrny nurt kryształą...
Zasnęły prześwietlone księżycową falą
Białe wille nadmorskie w cyprysów zieleni...

Taki pokój na wodach, od księżyca lśniących,
I taka tajemniczość w tej głębokiej ciszy,
Że noc ta ponad morzem zda się tylko słyszy
Owe szepty, co trwożnie wstają z fal milczących.

Jan Pietrzycki.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Car rozkazał, aby generałów Stoesla i Foka, oraz pułkownika Reissa wezwano przed najwyższy trybunał wojskowy, specyalnie utworzyć się mający, za wydanie Portu Artura Japończykom, jeśli władze, którym poruczono w tej sprawie śledztwo, nie przedstawią wniosku o zaniechanie dalszych dochodzeń.

Petersburg. Rozszerzona przez pisma zagraniczne pogłoska o chorobie i dymisyi gen. Trepowa jest fałszywa.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych przedłożył Radzie ministrów projekt zmiany postanowień co do zawierania traktatów z zagranicą. Ustawy zasadnicze postanawiają, że żadna ustawa nie może wejść w życie bez zgody Dumy i Rady państwa. Minister spraw wewnętrznych proponuje, by, jak w innych krajach, zastrzeżono dla monarchy prawa zawierania traktatów z zagranicą, z wyjątkiem takich, które dotyczą finansów państwa, lub zmian terytoryalnych.

Petersburg. *Russkoje Słowo* donosi, że Stołypin wystosował do wszystkich gubernatorów zapytanie o widokach przyszłych wyborów do Dumy. Odpowiedzi, nadesłane przez gubernatorów, brzmią, że dawni posłowie będą ponownie wybrani, a dalej podnoszą, że na wypadek, gdyby wybory te unieważniono pod pretekstem, że ci posłowie znajdują się w śledztwie sądowem, należy się obawiać poważnych niepokojów. Wskutek tego sądzą, że rząd zaniecha ścigania tych byłych posłów do Dumy, którzy podpisali manifest wyborski.

Petersburg. Agent politycznej policyi tajnej wystrzelił do okien ambasady włoskiej. Wydalono go ze służby i skazano na trzy miesiące więzienia.

Ryga. Trybunał wojenny zakończył rewizyę procesu przeciw organizacyi bojowej: 24 osób zasądzono na roboty przymusowe od 2 do 15 lat, dwie kobiety uwolniono.

Petersburg. Przedwczoraj wieczorem na strzelnicy Marynarskiej nastąpił wybuch prochowni; zniszczone zostało laboratoryum chemiczne. Pogłoska, jakoby eksplozyę tę spowodowali rewolucyoniści, jest nieprawdziwą.

Helsingfors. Do jednej z tutejszych firm bankowych wtargnęło dwóch uzbrojonych ludzi i zrabowało 9000 marek. Jednego z nich aresztowano.

Ukończone śledztwo w sprawie udziału Finlandczyków w rozruchach w Sweaborgu wykazało, że w rozruchach wzięło udział 150 Finlandczyków pod wodzą Ambala. Z tych uwięziono 97 osób i oddano prawie wszystkich do ukarania władzom finlandzkim.

Krosztadt. Carowa wdowa i wielki książę Mikołaj Mikołajewicz udali się do Danii. W porcie pożegnała ich para carska, która na jachcie „Aleksandra“ wróciła do Peterhofu.

Mikołajów (nad morzem Czarnem). Wczoraj wieczorem wykonano tu zamach na gubernatora odeskiego Stupina. Zamach nie udał się. Zamachowców uwięziono.

Odessa. Między aresztowanymi tutaj członkami rewolucyjnej organizacyi wojskowej, jest lekarz pułkowy dr. Lewenson, dalej córka pułkownika Michajłowa, niejaki Leontjew i dużo wybitnych obywateli miasta. Wszystkim grozi kara śmierci.

Witebsk. Gubernator polecił obowiązkowo właścicielom gruntów, przylegających do szos i dróg handlowych, aby w przeciągu siedmiu dni wyrąbali przy drodze wszystkie drzewa i krzaki na szerokość 15 sążni po obu stronach, a dalej rosnące drzewa ogołocili z gałęzi na wysokość człowieka.

Grodno. O godzinie 9 wieczorem rzucono bombę na stojących na ulicy 3 członków policyi. Gdy pomocnik komisarza wystrzelił do uciekającego wykonawcy zamachu, z tłumu zaczęto strzelać do policyi, która również odpowiedziała strzałami. Lekko ranni: komisarz Rożkowski i 1 policyant. Z pośród tłumu ranione lekko 3, ciężko 1 osoba. 5 ranionym wydobyto odłamki bomby.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie ewidencyi katastru podatku gruntowego, starszego geometrę ewidencyjnego I klasy Józefa Chrzanowskiego i starszego geometrę ewidencyjnego II klasy Stanisława Gawła, inspektorami ewidencyjnymi dla okręgu dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Stanisław hr. Szeptycki, kapitan sztabu generalnego, znany z udziału w wojnie rosyjsko-japońskiej, został delegowany jako reprezentant armii austro-węgierskiej na wielkie manewry armii francuskiej, które odbywają się obecnie od 1 bm. koło Compiègne i Wersalu.

Ruskie gimnazyum żeńskie otwarto wczoraj we Lwowie. Jest to zakład prywatny, a zostaje pod zarządem SS. Bazylianek.

Napad na austro-węgierskiego konsula. Ów napastnik Gradisteanu, który w Constanzy (w Rumunii) znieważył austro-węgierskiego konsula p. Kutscherę, był podobno mocno pijany. Przed awanturą z konsulem napadł był w restauracyi kąpielowej na dwie panie, które rozmawiały ze sobą po węgiersku, i tak je zelżył, że one z płaczem uciekły. Co jest dziwne, że publiczność rumuńska stanęła po stronie Gradisteanu. Znajduje się on teraz w kozie.

Wszystkie władze rumuńskie w Constanzy, oficerowie i dyrektor policyi pośpieszyli do p. Kutschery z wyrazami serdecznego ubolewania. Złożono je na ręce sekretarza konsulatu Sidorowicza. Również inni konsulowie pośpieszyli wyrazić współczucie. Kolonia węgierska w serdecznych słowach wyraziła podziękowanie konsulowi Kutscherze za energiczną obronę dwóch pań węgierskich i języka madyarskiego.

Historya z kościotrupem, znalezionym w piwnicy przy ul. Pańskiej, historya początkowo tak podejrzana, wyjaśniła się. Oto w miejscu tem było niegdyś cmentarzysko; przy dalszem kopaniu znaleziono tam dużo kości-ludzkich, oczywiście wszystkie z czasów bardzo dawnych.

Zwiększenie się ruchu tramwajowego we Lwowie. Miejska kolej elektryczna sprzedała w sierpniu roku bieżącego biletów I klasy 278.070 sztuk, II klasy 325.767 sztuk, razem 503.837, czyli o 53.852 sztuk więcej niż w sierpniu r. z. Dochód wyniósł w sierpniu 1906 roku 68.896 kor. 23 hal., czyli w porównaniu w sierpniu 1905 r. więcej o 7.186 kor. 51 hal.

Śmierć z ukąszenia muchy. W ubiegłą sobotę zmarł w Krakowie — jak ztamtąd donoszą — dozorca stacyjny Chowaniec na zakażenie krwi. W piątek ukąsiła go mucha w policzek, na co on nie zwrócił uwagi. W kilka godzin jednak twarz mu obrzękła, a pomoc lekarska okazała się już spóźnioną.

Konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela dla nauk inżynierskich rozpisuje Dyrekcya państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie. Podania do 20 września.

Reforma wyborcza. Wiedeńska *National Corresp.*, która miewa dobre wiadomości, donosi, że komisya dla reformy wyborczej, zbierze się dnia 12 bm. i rozpocznie zapewne natychmiast obrady nad §. 6 przedłożenia rządowego. Przy tej sposobności pojawią się wnioski o wprowadzenie systemu pluralnego, ale — jak pisze wspomniana korespondencya — nie mają one widoków na przyjęcie i jedynym ich celem jest utrudnienie uchwalenia reformy wyborczej. Nowy podział okręgów wyborczych jest już wypracowany. Prezydent komisyi odbędzie w tych dniach konferencyę z prezydentem gabinetu.

Bandytyzm w Królestwie szerzy się mimo stanu wojennego i drakońskich rozporządzeń jenerał-gubernatora. Przedwczoraj zamordowano w Łodzi przy ulicy Mikołajewskiej Adolfa Kislera, właściciela sklepu. — We wsi Nowe Chojny powiatu łódzkiego, zabito wystrzałami z rewolwerów 58-letnią Emilię Szepczakową i zraniono śmiertelnie jej córkę Józefę Walczak. — W rządowych lasach kozienickich napadła banda opryszków, złożona z 20 zbrojnych ludzi, na jednego z urzędników zarządu dóbr państwowych, który wracał do Radomia z większą sumą pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży drzewa rządowego. Na strzały napastników odpowiedzieli również wystrzałami rewolwerowymi trzej gajowi, którzy owego urzędnika eskortowali i padli ofiarą, podczas gdy urzędnik zdołał się ukryć z pieniędzmi. — Przed kilku dniami dokonano napadu na sklep monopolowy w Jaktorowie. Otóż dnia 26 sierpnia wysłano sześciu strażników pod dowództwem kaprala do przeszukania lasu między Jaktorowem i Żyrardowem, gdzie owi rabusie mieli się ukrywać. Gdy strażnicy szukali po lesie, rozległo się nagle kilka strzałów i starszy strażnik Stalewski padł trupem. Wysłano do miasta po posiłki. W pół godziny później nadeszła secina kozaków i rota piechoty. Rozpoczęła się kanonada między wojskiem i opryszkami, wśród której dwóch rabusiów zastrzelono, a kilku ujęto. Między pojmanymi znajdował się uczeń gimnazyalny Cybulski, którego z niewiadomej przyczyny wypuszczono na wolność. — W Ząbkowicach napadło 5 ludzi na kasę Towarzystwa elektrycznego i zrabowało 7.000 rubli w gotówce. — Nie ma dnia, żeby nie doniesiono o kilku podobnych napadach; rabusie najczęściej znikają bez śladu.

Nowe gimnazyum (V-te) otwarto wczoraj w Krakowie ze zwykłym w tych wypadkach ceremo-

---

1)

Po amerykańsku.

Miss Castor znaną była dobrze od lat kilku. Nazywano ją najdumniejszą pięknością w New Yorku, co zawdzięczała nietylo swej powierzchowności, wysokiej i imponującej postawie o białem, szlachetnem czole, wielkim, czarnym oczom, bujnym splotom i ustom z karminu, ale zimnemu usposobieniu i odstręczającemu obejściu, jakie szczególniej przybierała względem płci brzydkiej.

Dla kobiet była miss Eliza, a raczej Lizi, jak ją pieszczotliwie nazywano, nadzwyczaj grzeczną, uprzejmą, serdeczną nawet, ale dla panów, szczególniej młodych i tych, którzy jej swe uwielbienie okazywali, miała tylko ironiczny uśmiech na koralowych ustach, odpowiedzi krótkie i szydercze. Najbardziej zapalonym wielbicielom ledwie końce palców podawała i traktowała ich tak, jakby wcale dla niej nie istnieli.

Byli przecież między nimi tak seryo myślący o niej, a przytem tak rozumni, przystojni i bogaci młodzi ludzie, że każda inna na jej miejscu byłaby ich za doskonałe partye uważała i z radością przyjęła, a przecież miss Lizi miała zacząć rok dwudziesty czwarty.

Pod każdym względem mogła jednak być dumną. Ojciec posiadał miliony, grał jedną z pierwszych ról w mieście, prowadził dom na stopie książęcej, a jako przemysłowiec przewodził nad tysiącami pracowników i podwładnych wszelkiego rodzaju.

Nie trzeba mówić, że miss Castor otrzymała stosowne wychowanie, to wszystko jednak, jak bardzo słusznie utrzymywano, nie mogło być przyczyną tak odpychającego zimna względem całego rodzaju męskiego i nie zgadzało się z nadzwyczajnymi przymiotami tej młodej osoby. Zrobiono więc wniosek, że miss Lizi w swem dumnem sercu musi chować głęboką, a nieszczęśliwą miłość, że nie mogąc posiadać tego, kogo sama wybrała, zamknęła serce i uczyniła je niedostępnem dla innych. Mówiono dalej, że tym jedynym wybrańcem był John Dobson, oryginalny człowiek, który dawniej bywał nader częstym gościem — w domu Castorów, o którym jednak nigdy na pewno nie wiedziano, czy kiedykolwiek należał do wielbicieli pięknej panny. Dobson dorobił się ogromnego majątku na akcyach kopalni srebra; co zaś do charakteru, był on uosobieniem spokoju, i nie było rzeczy, któraby go była w stanie wzruszyć; mówił mało, działał rozważnie i stanowczo, a szczęście sprzyjało mu stale.

Nie był to już człowiek pierwszej młodości; mógł mieć około lat trzydziestu, nie tańczył, nie palił, nie grywał w karty, nie pił, a na kobiety spoglądał wzrokiem, nie pozostawiającym im najmniejszej nadziei zwycięstwa. Dla każdej z nich był jednako grzecznym; rozmowa jego była zawsze poważną, spostrzeżenia dowodziły bystrego umysłu równocześnie zaś oryginalnej a bogatej wyobraźni. Niestety żadna z pań nie mogła się poszczycić dłuższą z nim rozmową, z wyjątkiem jednej miss Lizi. Rozmawiał z nią swoim sposobem półgłosem i spokojnie, a Lizi słuchała go z błyszczącem, szeroko roztwartem okiem; o ile jej duma na to pozwalała, pokazywała wyraźnie, że go nad innych przekłada. Również i Dobson w swój sposób wyróżniał ją z pośród innych kobiet — gdy nagle — przestał bywać na wieczornych zebraniach w domu Castorów i odtąd nie widziano go nigdzie w obecności Lizi.

„Musiało coś zajść między nimi“ — mówiono w towarzystwach i pogłoska była słuszną; zaszło coś naprawdę.

Pewnego dnia zjawił się Dobson u panny Lizi w niezwykłej, przedpołudniowej godzinie, spojrzał jej prosto i bystro w oczy i rzekł:

— Panno Elzo, nie byłabyś pani kobietą, gdybyś pani nie wiedziała, co się ze mną dzieje. Zdaje mi się, że mi jesteś przychylniejszą, niż innym, którzy panią otaczają. Ofiaruję ci zatem moją rękę, serce i majątek — czy mogłabyś się pani zgodzić dom mój ze mną podzielić.

Ale miss Lizi obrzuciła go spojrzeniem gniewnym, nie dotknęła ręki, którą do niej wyciągnął; cofnęła się, blada jak śmierć, z okiem pałającem i ustami drżącemi wykrzyknęła:

— Nie — nigdy, nigdy.

Dobson nic nie odrzekł, spojrzał tylko na nią zdziwiony i bledszy, niż zwykle. Lizi zbladła więcej jeszcze, tchu jej brakowało.

— Dziesięć tysięcy stóp pod ziemią chyba twoją żoną zostanę, mój panie — wykrzyknęła wreszcie, śmiejąc się szyderczo.

— Tak jest; gdy się dziesięć tysięcy stóp pod ziemią spotkamy, powtórzysz mi pan swoje oświadczenie i wtedy je przyjmę, Johnie Dobson!

Oczy jej błyszczały gniewem.

Po rysach spokojnych Dobsona przemknął teraz niby promyk światła, a w cienkich, wąskich ustach zarysował się niby uśmiech wesoły.

Trwało to sekundę zaledwie; już znowu był spokojnym, poważnym i pewnym siebie, jak nigdy.

— Czy pani zupełnie seryo to mówi, panno Castor — zapytał się grzecznie.

— Tak jest, mój panie — dziesięć tysięcy stóp pod ziemią, przysięgam na to — odrzekła Lizi z dzikiem niemal spojrzeniem i drżącemi usty.

— Mam zatem pani słowo — rzekł Dobson prawie wesoło i złożywszy głęboki i pełen grzeczności ukłon oddalił się natychmiast.

Po jego odejściu Lizi wpadła do swego pokoju, rzuciła się na łóżko i chowając twarz w poduszki, gorzko płakać i szlochać zaczęła; pokochała była bowiem Dobsona gorąco, dziko, namiętnie, tak, jak pokochać była zdolną i czuła, że kochała go tak jeszcze. Odrzuciła go, gdyż ją obraził głęboko spokojem i męską godnością, z jaką się jej oświadczył...

Marzyła, że go będzie widzieć u swych drobnych nóżek tak, jak i drugich wielbicieli swoich, a chociaż pokorą pogardzała, nienawidziła nawet tamtych, pragnęła jej od Dobsona całą siłą dumnej swej duszy. Byłaby mu się z radością rzuciła w objęcia, gdyby jej był choć jedno pochlebne słówko powiedział, że ją ubóstwia, że ją podziwia, że za nią przepada; oddałaby była życie za jedno jego rozmarzone spojrzenie, za jedno ucałowanie ręki, za jedną minutę zapomnienia, jeden najmniejszy znak, że jest jej czarem zwalczony. Pragnęła z jego strony choć drobnej cząstki tego, czem ją drudzy tak hojnie obdarzali, a on jej i tego odmawiał.—Jednego spojrzenia nie miał nawet na jej gorące pragnienie, tęsknotę, która ją od tylu miesięcy pożerała.

Widziała Lizi jasno, że przeciwstawiał jej szalonej, namiętnej miłości, oburzającą obojętność, okazywał pewność bazyliszka, który zamagnetyzowawszy małego ptaszka, jest go tak pewnym, że nie troszczy się więcej o niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niałem. Jak bardzo była tą szkoła potrzebna dowodzi najlepiej fakt, że do czterech świeżo otwartych klas niższych zapisało się przeszło 500 uczniów.

Srebrne wesele księstwa Radziwiłłów. Z Krakowa piszą: W Balicach pod Krakowem odbyła się w sobotę w zamku ks. Radziwiłłów piękna rodzinna uroczystość, na którą z bliższych i dalszych stron Polski, a nawet z zagranicy, krewni i przyjaciele dwojga jubilatów licznie pod Kraków się zjechali. Ks. Dominik Radziwiłł i ks. Dolores z d'Agramonte Radziwiłłowa obchodzili srebrne gody, które wśród cudnej wrześniowej pogody i udziału ludu okolicznego, wyjątkowego nabrały uroku. Znana przy mszy św. w kaplicy zamkowej pobłogosławił tak młodej jeszcze parze na następne ćwierć wieku pożycia, X. prałat Postawka, proboszcz kościoła de l'Assomption w Paryżu, przyjaciel rodziny, umyślnie na tę uroczystość do Balic przybyły. Następnie najbliżsi krewni i przyjaciele składali piękne dary jubilatom, poczem zjawiły się liczne, malownicze, nadzwyczaj serdecznie usposobione deputacye włościan z dóbr książęcych, składające po kolei pełne ciepła, przywiązania, szczerości i prawdy życzenia; przemowy niektóre były wprost wzruszające swym wyrazem wdzięczności, a całemu temu ludowemu świętu nadawała jeszcze osobnego uroku i malowniczości dziarska banderya konna dzielnych parobków z dóbr balickich, pełnych fantazyi i czarujących przybyłych z Francyi gości barwnością swych strojów, nie wzbraniających szlachetnością typów i serdecznością wyrazów twarzy.

Wieczorem przy dźwiękach orkiestry „Harmonii" odbył się wspaniały obiad na 40 osób w wielkiej galeryi zamkowej, rzęsiście oświeconej, przy stole zasianym kwiatami czerwonych odcieni. Prócz ks. Dominików, ich syna Hieronima i młodziutkiej córki Izabeli, byli tam obecni: ks. Stanisławowie Radziwiłłowie, ks. Maciejowa Radziwiłłowa z córką i synem, ks. Róża z hr. Potockich Radziwiłłowa, ks. Janusz Radziwiłł z Dembowska, ks. Armandowie de La Rochefoucauld-Bisaccia, hr. Edwardowie Tyszkiewiczowie, ks. Marceli Czartoryski, X. prałat Postawka, hr. Władysławowie Mycielscy, hr. Adamowie Starzeńscy, hr. Edwardowie Mycielscy, panna Rieler, delegat Adam Fedorowicz, JE. Antoni hr. Wodzicki, hr. Stanisław Wodzicki, prof. Jerzy hr. Mycielski, radzca dworu Ignacy Dembowski, p. Franciszek Paszkowski, p. Stefan Skrzyński, p. Ludwik Żeleński, hr. Aleksander Wodzicki, dyrektor Julian Fałat, p. Myrton-Michalski, znany artysta malarz portretów z Paryża. Na wyraźne życzenie ks. Dominików toasty były nieliczne. Zdrowie jubilatów wzniósł hr. Jerzy Mycielski po francusku, dlatego, aby ks. Radziwiłłowa w zupełności zrozumieć mogła słowa wypowiedziane na cześć jej cnót, pobożności, zasług rodzinnych, przykładu życia sięgającego w dalekie sfery, i dobrych stosunków z sąsiedniemi zamkowi obszarami włościańskiemi. Następnie hr. Antoni Wodzicki w pełnym wykwintnego smaku, dowcipu, a serdecznych także zwrotów, nawpół po francusku a nawpół po polsku, wzniósł piękny toast „Kochajmy się!" Po obiedzie młodsza część towarzystwa bawiła się wesołymi tańcami pod dzielnym kierunkiem ks. Janusza Radziwiłła, a wśród nader ożywionego i serdecznego ogólnego nastroju.

Późno w nocy opuszczali goście weselni uroczo Balice, życząc złotych godów ks. Radziwiłłom, którzy z książęcej Litwy i ze słonecznej Nawarry zdala na nas przybywszy, pod Krakowem gniazdo swe rodzinne założyli, z którego niejeden już dobry przykład i niejeden dobry czyn w społeczeństwie naszem chlubnie i dodatnio się zaznaczył.

Z izby sądowej. Oskarżeni o współwinę w zbrodni rozbójniczego morderstwa Jaremko i Kseńka Sosnowscy, oraz ich syn 16-letni Stefan, oskarżony o współwinę w rabunku, zostali na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnieni od winy i kary.

Próby kierowania balonem. W ostatnich dniach odbyły się w Berlinie w obecności generalnego inspektora wojsk Werneburga próby z dającym się kierować balonem wynalazku majora Parseval. Pierwsza próba nie udała się z powodu przerwania się liny sterowej; po naprawieniu uszkodzonego steru, puszczono balon powtórnie w powietrze. Balon uniósł się do wysokości 100 m., skierowany przeciw wiatrowi, płynął z dość znaczną szybkością przeciw prądowi powietrza. Siedzący w łódce balonu wynalazca wykonał balonem kilka obrotów, poczem spuścił się na ziemię, gdzie otrzymał gratulacye od widzów.

Żona Stołypina doznała wskutek znanego zamachu na willę ministra i kalectwa jej dzieci, takiego wstrząśnienia nerwowego, że grozi jej pomięszanie zmysłów. Nieszczęśliwa kobieta wszędzie widzi krew, zwłoki i biega po pokojach ze wzrokiem dziko wystraszonym, a potem dostaje ataku nerwowego. I tak bez przerwy, po kilka razy na dzień.

Naiwny, czy oszust? Wasyl Krupa, gospodarz z Ożanny pod Leżajskiem, wróciwszy z Ameryki, gdzie bawił cztery lata i dorobił się małego majątku, przywiózł stamtąd angielskie pieniądze [illegible] obrazek, przedstawiał latawca jako banknot 100 dolarowy, chcąc go wymienić na nasze pieniądze. [illegible] w Ameryce bowiem przed wyjazdem wymienił 800 dolarów drobnych na papierowe i tam mu te obrazki dano, jako dolary.

Ściąganie pretensyi, przenoszących 1000 koron, za pomocą zleceń pocztowych. Komunikują nam z poczty: Począwszy od 15 b. m. mogą posiadacze konta w urzędzie pocztowych kas oszczędności ściągać pretensye swe, przewyższające 1000 kor., do osób, zamieszkałych w granicach krajów austryackich, za pomocą zleceń pocztowych, jednakże pod tym warunkiem, że kwoty ściągnięte zostaną przez pocztowy urząd oddawczy przekazem pocztowym na konto nadawcy zlecenia. W tym celu ma nadawca do listu zleceniowego dołączyć [illegible] a kwota ściągnięta ma być przekazaną na konto posiadacza. Za ściągnięcie pretensyi, przenoszących kwotę 1000 koron, pobraną będzie prócz należytości za list polecony, także należytość 1 K. 10 h. za pierwsze 1000 kor., zaś 50 h. za każdy dalszy 1000 kor., względnie część 1000 kor. Należytość ta będzie potrąconą z kwoty od dłużnika ściągniętej.

Śmierć w kamieniołomie. Józef Kordjak, 40-letni robotnik w kamieniołomie Jana Pierożyńskiego przy ul. Leśnej l. 17, wszedł wczoraj po południu na kilkanaście metrów wysoką skałę i począł wiercić w niej dziurę celem założenia patronu prochowego dla jej rozsadzenia. Nagle skała runęła wraz z Kordjakiem, który przywalony głazami, w jednej chwili na miejscu wyzionął ducha.

Zjazd urzędników Rad powiatowych. Niebawem ma się odbyć we Lwowie zgromadzenie urzędników galicyjskich reprezentacyi powiatowych dla przeprowadzenia rozprawy nad ich stosunkami służbowymi i niektóremi sprawami zawodowemi, dotyczącemi czynności biur Rad powiatowych. W sobotę dnia 8 b. m., o godzinie 8 wieczór zgromadzenie przedwstępne w restauracyi hotelu „Imperial" przy ulicy Trzeciego Maja, celem wzajemnego poznajomienia się. W niedzielę o godzinie 9 rano Msza św. w kościele OO. Bernardynów na intencyę zjazdu. Potem zgromadzenie w sali Rady powiatowej lwowskiej.

Z Lubienia donoszą, iż przedstawienie amatorskie na dochód Ochronki w Gródku, urządzone staraniem Adolfowej br. Brunickiej i Konstantego br. Brunickiego, wypadło pod każdym względem doskonale. Sala wypełniona była po brzegi doborową publicznością, złożoną z okolicznego obywatelstwa i wielu z daleka przybyłych gości. Grano z taką werwą i życiem, a całość wypadła tak dobrze, iż amatorzy wywierali wrażenie rutynowanych artystów. W dyalogu Gustawa Nadaud „Dwa zwierzenia" wystąpiła po raz pierwszy Anna br. Brunicka. Niezmiernie trudny, nawet dla rutynowanej artystki, dyalog, polegający na całej skali odcieni i finezyi, oddała młodziutka artystka z niezwykłym wdziękiem, mając świetną partnerkę w osobie p. Seweryny Łubkowskiej, której uroda i gra pełna życia budziły ogólne uznanie. Po raz pierwszy zmierzył się z zawodowym artystą p. Zejdowskim, br. Konstanty Brunicki, znany artysta-amator, grający z wielkiem powodzeniem we Lwowie. W komedyjce Grené Dancourt „Kobieta" grał rolę prelegenta Poivier, z takiem życiem i swobodą, że patrząc na te dwie jedyne w tej sztuce postacie, nie wiedziano, która z nich jest stworzoną przez prawdziwego aktora, a która przez amatora. Na zakończenie odegrano wesołą komedyjkę Gawalewicza „We czworo", ze współudziałem pań: hr. Wolańskiej, Łubkowskiej i panny Zienkowiczówny, panów br. Brunickiego, wybornego w roli barona, p. Podlewskiego, nadzwyczaj zabawnego w roli „Pomidora", hr. Wolańskich w rolach garsonów, hr. Dzieduszyckiego, jako nieśmiałego i Skarzyńskiego, jako śmiałego małżonka. Osobna wzmianka należy się pani Sewerynie Łubkowskiej, której kreacyi „Dziubki" nie powstydziłaby się zawodowa artystka. Po przedstawieniu tańczono do rana, a dochód dla Ochronki, dzięki naddatkom i artystycznie przez br. Brunicką malowanym programom, które w lot rozsprzedano, był znaczny.

Wrzekomy zamach w Warszawie. Berlińska *Vossische Ztg.* donosi, że w poniedziałek dwaj dynamitardzi napadli na jenerała Tiumentkowa w chwili, gdy on wychodził ze swego mieszkania przy ulicy Kaliksta. Napad odbył się w bramie. Zbóje dali kilkanaście wystrzałów i zranili jenerała w ramię i bok, jednak on zdołał cofnąć się do mieszkania. Ponieważ jenerał jest członkiem sądu wojennego, przeto ten zamach był widocznie aktem zemsty.

Tyle podała *Vossische Ztg.* W dziennikach warszawskich nie ma o tem żadnej wzmianki, a w posiadanym przez nas spisie rosyjskich dygnitarzy mieszkających w Warszawie nie ma jenerała Tiumentkowa.

Okradzenie kasy kolejowej. Z Wamy na Bukowinie donoszą: W nocy na 26 sierpnia, kiedy naczelnik stacyi p. Lewandowski wyjechał na rewizyę pociągu, skorzystali z jego nieobecności widocznie dobrze poinformowani i z rozkładem mieszkania obeznani sprawcy, zakradli się do wnętrza, odmontowali przyśrubowaną do podłogi kasę stacyjną i zabrali ją wraz z całą zawartością pieniężną. W kasie znajdowało się 2.700 kor. Sprawcy kradzieży znikli bez śladu.

Szulernia w Abbazyi. Przed paru dniami znaleziono na wybrzeżu morskiem w Abbazyi zwłoki młodej kobiety, a obok rewolwer, którym owa kobieta życia się pozbawiła. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie, zwłaszcza, że początkowo nie miano pojęcia, z jakich przyczyn samobójstwo to nastąpiło. Dopiero później okazało się z listów, pozostawionych przez denatkę, że przegrała w Abbazyi cały swój majątek i że z tego powodu życie sobie odebrała. Nie wiedziano jednak, gdzie mieści się w Abbazyi owa szulernia i dopiero list anonimowy naprowadził policyę na jej ślad. Szulernia ta była umieszczona w piwnicy jednego z budynków, tuż nad brzegiem morza. Policya wpadła tam niespodziewanie i zastała całe towarzystwo przy zabawie. Bankierem był Anglik Brown. Lokalności „Kasyna" były wspaniałe, z ogromnym zbytkiem urządzone, kasyno bowiem przynosiło olbrzymie dochody. Policya nie aresztowała wprawdzie nikogo, ale spisała protokół na miejscu i zanotowała nazwiska wszystkich obecnych.

Temperatura dnia 3 września o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 15, we Lwowie +16, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +19, w Wiedniu +14, w Salcburgu +16, w Gracu +15, w Pradze +14, w Tryeście +21, w Abbazyi +19, w Raguzie +22, w Budapeszcie +16, w Berlinie +20, w Hamburgu +19, w Monachium +17, w Zurychu +15, w Genewie +17, w Lugano +18, w Anglii +15, w Paryżu +15, w Biarritz +21, w Nizzy +23, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +18, w Rzymie +17, w Neapolu +22, w Palermo +20, w Madrycie +21, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +7, w Wilnie + 7, w Warszawie +11, w Moskwie +6, w Kijowie +10, w Odessie +17, w Serajewie + 13, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +23, w Sofii + 14, w Konstantynopolu +20, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiusza).

W całej Europie piękna pogoda, jedynie w Skandynawii, w Rosyi i w Niemczech pochmurno i dżdżysto.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 11 R. w poł. + 20 R. Bar. 768. Spada. Pogoda.

Między artystkami.

— Jakże twój nowy kostyum?

— Nie musi szczególnie leżeć, bo mi go koleżanki nadzwyczaj chwaliły.

Racya.

— Wiesz, choroba mej żony kosztowała mnie ze trzysta koron!

— Czyż to była taka wielka choroba?

— Nie, choroba była niewielka, tylko doktór był... „wielki..."

Odpowiedzi Administracyi. *JWP. A. Strzelbicki z Wołowej.* Prenumerata JWPana zapłacona jest do 15 stycznia 1907 r.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz pierwszy „Uczta Herodyady," dramat w 3 aktach Jana Kasprowicza. — We czwartek po raz 1-szy „Orfeusz w piekle," opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha. — W piątek „Uczta Herodyady," dramat Jana Kasprowicza. — W sobotę o godz. 3½ popołudniu „Popychadło," komedya w 4 aktach Jana Szukiewicza; o godz. 7½ wieczorem „Orfeusz w piekle," opera komiczna J. Offenbacha.—W niedzielę o godz. 3½ popołudniu „Druciarz," operetka w 3 aktach Lehara; o godz. 7½ „Uczta Herodyady," dramat J. Kasprowicza. — W poniedziałek (wznowienie) „Kontroler wagonów sypialnych," krotochwila w 3 aktach Aleks. Bissona. — We wtorek „Orfeusz w piekle," opera komiczna Offenbacha. — We środę po raz pierwszy „W małym domku," dramat w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego; w piątek „Tamten" Maskoffa, w sobotę „Obrona Częstochowy" Juliana z Poradowa, w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty, w poniedziałek „Xiądz Marek" Słowackiego, we wtorek „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Konfederaci barscy" Mickiewicza, we środę „Oj, młody, młody" Fredry (syna), we czwartek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego, w piątek teatr zamknięty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 września Frank Kern ze swoim psem mimikiem „Bobo"; The thwo Revels, gimnastycy, Emil Varady humurysta, „Za kulisami" komiczna burleska w 1 akcie. 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 września.

(Z). Z ogłoszonego dziś bilansu tygodniowego banku austro-węgierskiego okazuje się, że odpływ gotówki z kas bankowych z powodu ultima, przewyższył wszelkie możliwe oczekiwania i kombinacye. Już w trzecim tygodniu sierpnia ze względu na grożące podwyższenie stopy procentowej eskontowano w banku nieproporcyonalnie wielką ilość weksli, wobec czego zdawało się, że zapotrzebowanie gotówki na ultimo będzie już niewielkie. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu konstatuje ogłoszony dziś bilans, że właśnie w ostatnim tygodniu sierpnia zwiększył się portfel wekslowy banku o kolosalną sumę 98½ miliona koron i wynosi obecnie prawie 624 milionów. W roku ubiegłym o tej porze był portfel wekslowy banku mniejszy o 231 milionów koron. Wolna od podatku rezerwa banknotów spadła o 99 milionów, i wynosi obecnie zaledwie 50 milionów, podczas gdy w roku ubiegłym o tej porze wynosiła 206 milionów.

W ciągu września roku ubiegłego zmniejszyła się wolna od podatków rezerwa banknotów o 106 milionów, gdyby zatem i w tym roku był mniej więcej taki sam ruch, to już w drugiej połowie września byłyby opodatkowane noty w obiegu. Wobec tego podwyższenie stopy procentowej w Austryi staje się znów bardzo aktualne.

Z Berlina donoszą, iż w tamtejszych sferach giełdowych wielkie zadowolenie wywołał fakt, że kierownikiem niemieckiego państwowego urzędu kolonialnego zamianowany został finansista, dyrektor banku darmsztadzkiego Bernard Dernburg. W nominacyi tej widzą finansiści poniekąd objaw szacunku rządu dla ich stanu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Cieszyn. Manewry zakończyły się wczoraj. O godzinie 11-tej na znak Cesarza zagrały sygnały na trąbkach, a z balonu wypuszczono białe flagi. Cesarz wyraził swe zadowolenie z powodu postawy wojsk i podziękowanie. Po ćwiczeniach Cesarz obejrzał automobil pancerny, który podczas ćwiczeń okazał się nader użytecznym, i nowej konstrukcyi kuchnię polową. Następnie odbył się obiad, poczem Cesarz i arcyksiążęta powrócili do Wiednia.

Wiedeń. Do *Zeit* donoszą z Szegedynu: Podczas zaprzysiężenia rekrutów honwedów muzyka po Mszy św. zagrała hymn ludowy: „Boże wspieraj!" Na dźwięk tej pieśni z szeregu rekrutów odezwały się protesty, do których przyłączyli się także oficerowie rezerwowi. Pułkownik skazał wszystkich demonstrantów na areszt koszarowy.

Wiedeń. Do tutejszych dzienników telegrafują z Berlina, że wobec rosnącego oporu dzieci polskich w Poznańskiem przeciw odpowiadaniu podczas nauki religii na pytania niemieckie i wygłaszaniu pacierza po niemiecku, rząd nie wie, co począć, ponieważ żadne kary nie skutkują. Minister wyznań i oświaty wysłał do Poznania radzcę ministerstwa ze specyalną misyą zbadania, jak temu zaradzić.

Dux. Liczba strejkujących wzrosła. Wczoraj wynosiła 4.200.

Praga. Ruch strejkowy w kopalniach węgla nietylko się rozwija, ale rozciąga się na wszystkie okręgi węglowe w Czechach. Z Dux, Cieplic i Hniewina donoszą o zastanowieniu pracy w poszczególnych szybach i o grożącym strejku generalnym. Strejkujący zostają pod teroryzmem organizacyj anarchistycznych, bo organizacye socyalistyczne starają się załatwić sprawę ugodowo.

Lubiana. *Slovenec* donosi, że mahometanie i prawosławni, którzy pochodzą z Bośnii i Hercogowiny, a mieszkają w Serbii, wystosowali do sułtana prośbę, aby poczynić wszelkie kroki przeciw aneksyi Bośnii i Hercogowiny przez Austro-Węgry.

Teheran. Przybyli tu oficerowie austro-węgierscy, powołani jako instruktorowie do armii perskiej.

Rzym. *Osservatore Romano* zaprzecza wiadomości, jakoby arcybiskup X. Weber udał się do Stanów Zjednoczonych dla objęcia zwierzchnictwa nad wszystkiemi tam parafiami polskiemi. Arcybiskup Weber odjechał do Ameryki, aby wstąpić do Zakonu OO. Zmartwychwstańców.

Paryż. Wczoraj przedpołudniem w pałacu arcybiskupim rozpoczęły się obrady episkopatu francuskiego. Obrady są ściśle poufne i poczyniono starania, aby żaden ze szczegółów nie wydostał się na zewnątrz, jak to miało miejsce podczas poprzedniej konferencyi. Dziennikarzom wstęp na konferencyę zupełnie wzbroniony. Słychać, że konferencya zajmie się sprawą nowej organizacyi Związków wyznaniowych i omawiać będzie podstawę finansową tych związków. W konferencyi bierze udział 82 biskupów. Przed rozpoczęciem obrad wysłano telegram do Ojca św.

Paryż. Wczoraj popołudniu odbyło się drugie posiedzenie konferencyi biskupów. Prasie nie udzielono żadnych informacyj.

Konstantynopol. Patryarcha ekumeniczny wystosował nową bardzo gwałtowną notę przeciw Bułgaryi. Porta wysłała do swych ambasadorów okólnik, w którym zwraca ich uwagę na tę notę. Patryarcha zarzuca Bułgarom, że dopuszczają się gwałtów nad Grekami, że zmuszają ich do podpisywania deklaracyj, oddających cerkwie greckie i szkoły Bułgarom. Patryarcha oświadcza, iż takich deklaracyj, podpisanych pod przymusem, nie uzna. Krąży pogłoska, że przygotowaną jest mobilizacya dywizyi celem strzeżenia granicy.

(Depesze popołudniowe).

Cieszyn. Z okazyi pobytu swego w Cieszynie Cesarz ofiarował na cele dobroczynne z własnej szkatuły 20.000 kor. z których przypada w Cieszynie na biednych 3000 K., na szpital dziecięcy 2000 K., na szpital im. Elżbiety 1000 K., na szpital Braci miłosierdzia 1000 K., na żydowskie Tow. kuchni ludowej 1000 K., na biednych okręgu cieszyńskiego 4000 K., na szpital im. Elżbiety w Jabłunkowie 500 K., na biednych w gminach położonych w terenie manewrów w powiatach Bielskim, Frydeckim i Frysztackim w każdym po 2000 K.

Kraków. Wczoraj wieczorem na Kaźmierzu około 500 handlowców obchodziło ulice i znieważało właścicieli do zamykania sklepów o godz. 8. Zatrzymano też na drodze i pobito subjekta, który pracował po godz. 8. Dwóch demonstrantów aresztowano.

Kraków. Nowo utworzone galicyjskie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy sług państwowych odbędzie tu swe pierwsze walne zgromadzenie w niedzielę.

Rieka. Wczoraj o godz. 10 wieczorem przybył tu pociąg specyalny z „Sokołami", w tem 400 Czechów i 300 Dalmatyńców. Ponieważ rozeszła się w mieście wiadomość, że Sokoli chcą prowokować Węgrów, zebrały się liczne tłumy przed dworcem; przybyła też policya w znacznej liczbie. Burmistrz zabronił Sokołom wejść do miasta ze sztandarami chorwackimi i z muzyką. Sokoli mimo to w czwórkach, grając i śpiewając pieśni antywęgierskie, przeciągali przez miasto, dążąc do okrętu, którym mieli odpłynąć. Przyszło kilkakrotnie do starć z Węgrami przyczem ze strony Sokołów strzelano z rewolwerów, na co Węgrzy odpowiadali kamieniami. Na placu Adamicza przyszło do większego starcia, w którem kilka osób zraniono. Wybito też szyby w jednej z kawiarń. Zarekwirowano kompanię piechoty, a następnie i honwedów, którzy spokój przywrócili. Sokoli następnie udali się na okręt i odpłynęli. Wielu z nich policya aresztowała.

Warszawa. W Chojnach pod Łodzią zabito 72-letniego strażnika ziemskiego Andrejewa.

Warszawa. Zmarł Ignacy Chodorowicz, były współredaktor *Kuryera Codziennego.*

Warszawa. W poniedziałek między 6 a 9 wieczorem wojsko wraz z policyą urządziło pierwszą masową rewizyę na Pradze. Wszystkich przechodniów i pasażerów przybyłych pociągami kolei petersburskiej i terespolskiej, zrewidowano. Wynikiem rewizyi było aresztowanie około 200 osób.

Kielce. Odsłonięto tu uroczyście pomnik Staszica, przy udziale Sokołów, cechów, szkolarzy i ludności.

Łódź. Onegdaj na Józefa Ziółkowskiego napadli nieznani ludzie i zadali mu 3 rany postrzałowe. Stan rannego bardzo ciężki.

Mińsk. W Domostowicach w pow. sluckim socyaliści podpalili wieś, złożoną z 41 gospodarstw, które spłonęły całkowicie wraz z dobytkiem.

Witebsk. W nocy na placu Teatralnym w domu Muszkata wyrznięto wszystkich mieszkańców, mianowicie starca żyda lat 80, dwie staruszki i 10-letniego chłopca. W domu wszystko splądrowano. Policya wpadła na trop zabójców i jednego aresztowała.

Petersburg. Centralny komitet rewolucyjno-socyalistyczny ogłasza, że gen. Minn został zabity na mocy wyroku sędziów północnego oddziału rewolucyjnych socyalistów.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła wczoraj wydać komunikat rządowy, w którym wystąpi przeciw pogłosce, jakoby rząd zamierzał skonfiskować wspólną własność ziemską wojska kozackiego i rozdzielić ją między chłopów. Komunikat powiada, że jest to złośliwy wymysł żywiołów, które chcą wywołać niezadowolenie w wojsku kozackiem, i przypomina, że owe ziemie zostały oddane wojsku kozackiemu na wieczne czasy i nie mogą być wywłaszczone. Przy przeprowadzeniu reform agrarnych rząd, jak to już kilkakrotnie oświadczył, szanować będzie własność prywatną.

Dalej Rada ministrów oświadczyła się za tem, aby poszczególne ministerstwa jak najrychlej przedłożyły swe programy. Kilku ministrów oświadczyło, że programy ich są już gotowe.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 września. A. hr. Dzieduszycki z Aksmanicy. T. hr. Łoś z Kulmatycza. M. hr. Błażowski z Nowosiółki. J. hr. Błażowska z Ryczowa. K. Wysocki z Ostobuża. L. Zwinogrodzki z Rosyi. A. Onyszkiewicz z Lisiatycz. A. Wiszniewski ze St. Sanoka. Radzca Semler z Gródka. PP. Maniewscy z Bajkowic. P. Kulikowska z Król. polsk. Dr. A. Gałuszka z Husiatyna. L. Zawistowski z Supranówki. Dr. K. Kostheim z Zaezecza. M. Wysocki z Romażowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony — pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 5 września. A. Perdecki z Berlina. J. Jawurek z Krakowa. T. Tracz z Hofszatowa. L. Pankowicz z Żółkwi. L. Aleksiewicz ze Stanisławowa. S. Mniszek z Żółkwi. M. Rudel z Wiednia. S. Dorożyński z Rohatyna. W. Jurkiewicz ze Stanisławowa. L. Karner z Wiednia. L. Fenz z Wiednia. O. Durski ze Lwowa. I. Siera z Krasnego. I. Zimmer z Kopyczyniec. W. Mańkowscy ze Stanisławowa. P. Biłocha ze Złoczowa. S. Kulesza z Wołynia. M. Hłaskowa z Wołoczysk. I. Sedlaczek ze Lwowa. Ch. Prayer z Jasionowa. M. Hausenbichl z Krechowic. A. Grabowieński z Doliny. S. Mayewski z Taurowa. R. Schottge z Wiednia. I. Hunter z Podola. M. Zdanowicz z Podola. E. Jakubczuk z Bełza. E. Jounga z Lipowiec. L. Neu z Budapesztu. M. Czerepaszyńscy z Moskwy. B. Wiśniewski z Turki.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pracownia sukien damskich
Malwiny Soleckiej
została przeniesioną z dniem 1 września na ulicę
Małeckiego l. 2 I piętro.

Zakład okulistyczny
Dra A. BURZYŃSKIEGO i Dra A. JAWORSKIEGO
okulistów-operatorów
godziny przyjęć od 10—12 przedpoł. i od 3—5 popoł.
Lwów, ul. **Teatralna 7** (naprzeciw katedry).

Dr. Karol Jakubowski
powrócił—obecnie ul. Sienkiewicza 3.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Jan Papée
powrócił Asnyka 3 (boczna Pańska).

Specyalista chorób nerwowych
Dr. ŚWITALSKI
powrócił i ordynuje jak dawniej.

Adwokat Dr. KAMIL STEFKO
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie
ul. Kopernika 5 II p.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
ul. Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe
Poleca **konwersyę 4½% pożyczki m. Lwowa** na **wolne od podatku 4% obligacye pożyczki m. Lwowa** pod warunkami ogłoszonymi w prospekcie konwersyjnym.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna 3.40, na prowincyi 3.60

Wiedeń 5 września. (Giełda towarowa). Cukier 21·10—21·20, 21·10—21·20 (stale). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 5 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·16—14·18, na kwiecień 14·78—14·80; żyto na październik 12·16—12·18, na kwiecień 12·64—12·66; owies na październik 12·94—12·96, na kwiecień 13·12—13·14. Kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 11·80—11·82, na maj 1907 r. 10·14—10·16. — Rzepak na sierpień 00·60—00·00. — Oferty: miern. — Chęć kupna: mierna.— Usposobienie: słabe. — Pogoda: gorąco.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 5 września.

Marki 117.30, renta majowa 99.15, węgierska renta koronowa 94.70, akcye: austr. zakł. kredyt. 672.50, węg. zakł. kred. 808.00, anglobanku 320.00, union banku 555·50, bankvereinu 556.25, länderbanku 441·00, kolei państw. 676·25, lombardy 170·00, akcye kolei Elbethal 454.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 602.50, Rima Muranyi 586.00, prag. Tow. żel. 2800, losy tureckie 161.00, ruble 253.00 Usposobienie: spokojne.

5-procentowa renta rosyjska na 1906 r. 78.10.

Lwów 5 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 572·00 do 582·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111 50 do 000 00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·30 do 101 00, 4 proc. los. w 60 lat 98·20 do 98·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 00 do 101 70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 40 do 99 10.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 50 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 20 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 98 60 do 99 30.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99·50—100·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 60 do —·—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 101 00 do 101 70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 98 20 do 98·90. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 80—98 50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97·20 do 97·90, 4% bez podatku (konwers.) 98 30 - 99.00,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19 00 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·00 do 253 00. 100 marek niemieckich 117 10 do 117 60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8-45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9 20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4 05*, 8.35, 6.35*, 11.0[illegible]*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6,37* 10.06*.
Do Czerniowiec: **2 51, 2.40**, 6-15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września): 7.07 przedpołudniem, 3.2[illegible], 5.09 popołud. i 8.20 wieczór, (w niedziele i rz. kat. święta): 10.00 przedpoł., 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącz. codziennie 9.35 wieczór.
Z Janowa (od 1|5 po 30|9 wł. codziennie): 1 15 popoł., (od 13|5 do 9|9 wł. codziennie 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca (od 27|5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia (od 13|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. kat. święta o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano. 2.28, 3.40 i 5 36 popoł. (tylko w niedzielę i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołudniu. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1 35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 13|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

6)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Już też salony zaczęły się opróżniać; pozostało tylko kółko najbliższych znajomych. Stopniowo rozjechali się wszyscy i gospodarstwo pozostali sami w ogromnych komnatach, gorzących jarzącem światłem. Ta samotność, te ślady zabawy, należącej już do przeszłości, oddziaływały na hrabinę w sposób przygnębiający; widziała w tem obraz dalszych swoich losów. Bo czyż dni, pełne szczęścia i blasku — myślała — nie minęły już dla mnie bezpowrotnie; czyż nie czeka mnie teraz samotność i opuszczenie? Uczuła gwałtowną chęć wybadania Armanda, sądziła, że jego głos, jego spojrzenia ułatwią jej wykrycie prawdy, dotąd mgłą jeszcze przysłoniętej. Gdy ostatni gość pożegnał się z nimi, wsparła się na ramieniu męża i przeszła z nim do saloniku, który rozdzielał ich pokoje i w którym jak codziennie służba zastawiła herbatę. Usiedli milcząc, oboje zatopieni w myślach, które niejako wciskały się między nich i oddalały ich od siebie. Po chwili hrabina skierowała wzrok na męża.

— Co ci jest, Armandzie? — zapytała.—Już na początku wieczoru spostrzegłam, że jesteś nie swój, a teraz ta zaduma, strapiony wyraz twarzy...

Hrabia żywo podniósł głowę, uśmiechnął się i rzekł, pochyliwszy się ku żonie:

— Poprostu czuję się trochę znużonym, chciej mi wierzyć, że nie mam żadnego zmartwienia.

— Przypuszczam, że gdybyś je miał, nie ukrywałbyś go może przedemną, o ile naturalnie zasługuję na twe zaufanie.

Słowa te, wymówione z powagą, uderzyły hrabiego. Spojrzał z uwagą na hrabinę, a po czole jego przemknęła chmurka niepokoju. Odsunął fotel, zaczął chodzić po salonie i nie odpowiadając, zapytał:

— Strapienia? ciekawym, jakie?

Hrabina uśmiechnęła się smutno i rzekła łagodnie:

— W każdym razie to wiem tylko, że ja nie byłam ich przyczyną.

Armand zadrżał; szybko zbliżył się do hrabiny, ujął jej rękę i zawołał wzruszonym głosem:

— Niewątpliwie! Jesteś najlepszą i najpowabniejszą z pośród wszystkich kobiet; a wiesz dobrze, że cię kocham całem sercem, a zarazem szanuję głęboko... I ty miałabyś stać się przyczyną smutku!... Wszystkie najpiękniejsze chwile życia zawdzięczam jedynie tobie.

— Więc w sercu twem nie zaszła względem mnie żadna zmiana?

Na twarzy Armanda odmalowało się zdumienie.

— Co znaczy to pytanie? — rzekł powoli.— Czyż możesz wątpić o tem?

Pani de Fontenay, nie mówiąc nic, zaprowadziła męża przed wielkie zwierciadło, odsunęła włosy ze skroni i pokazała mu kilka srebnych nici.

— Zestarzałam się, mój Armandzie — rzekła z uśmiechem. głosem pełnym smutku — a ty, ty jesteś jeszcze młody i każdy dzień powiększa tę różnicę. Myśl ta przejmuje mnie niewysłowioną trwogą. Niestety, twarz zmienia się, a uczucie żyje wiecznie. Kocham cię teraz tak samo, jak przed dziesięciu laty. Dzisiaj, podczas przedstawienia, patrząc na ciebie, zadrżałam z bólu na myśl, że kiedyś i przedemną może zaczniesz grać komedyę, że wówczas stanę się śmieszną i najnieszczęśliwszą istotą.

Armand zbladł i chciał zaprzeczyć; ona jednak nie zważając na to, ciągnęła dalej głosem urywanym i namiętnym:

— Na Boga, pozwól mi mówić... Muszę ci to teraz powiedzieć... Wiesz, jak cię kocham... Otóż nie każ mi cierpieć, nie zadawaj mi katuszy zazdrości, nie wystawiaj mnie na śmiech ludzki. Bądź ze mną przynajmniej szczerym. To mi się należy. Wszakże pamiętasz, że ufałam ci zawsze bez granic.

Na dźwięk ostatnich słów, potrącających jakiś ważny epizod z przeszłości, czoło hrabiego pokryło się ciemnym rumieńcem; ujął rękę żony i ściskając ją, rzekł z akcentem takiej prawdy, że gdyby nie owe silne poszlaki, hrabina musiałaby uczuć się rozbrojona:

— Uspokój się, nie lękaj się niczego, odepchnij od siebie wszystkie te złowrogie widziadła... Kocham cię całą duszą.

Podał żonie ramię, zaprowadził ku jej komnatom i na progu dodał:

— No, czas już iść na spoczynek. Przez noc zapomnisz o wszystkiem i jutro nie pomyślisz już nawet o tem.

Pocałował ją serdecznie, uśmiechnął się wesoło, minął salon i udał się do siebie. Hrabina upadła na fotel, ukryła twarz w ręce, wybuchnęła głośnym płaczem, a na usta wybiegły słowa: „Kłamie! kłamie!“ Po chwili uspokoiła się i pogrążyła się w myślach.

II.

Na balu dworskim w Wiedniu, w dzień Nowego Roku, był wśród zaproszonych hrabia Armand de Fontenay, mianowany świeżo *attaché* przy ambasadzie, i tam też spotkał po raz pierwszy piękną księżnę Schwarzburg. Wchodziła właśnie uśmiechnięta do oddzielnego saloniku, w którym znajdowała się cesarzowa. Młody Francuz, świeżo przybyły z Paryża, miał zostać niebawem przedstawionym przez swego ambasadora i trzymał się o kilka kroków od cesarzowej, gdy w tej chwili właśnie ukazało się na progu owo wdzięczne zjawisko ze śmiechem na ustach. Był świadkiem życzliwego nad wyraz przyjęcia, jakiem zaszczycono księżniczkę. Przemawiano do niej nieomal jak do równej sobie. Dało mu to odrazu jasne pojęcie o wybitnem stanowisku, jakie zajmować musiała na dworze. Ale hrabia oczarowany był wyłącznie jej urodą.

— Sama dziś jesteś, Wilhelmino? — spytała cesarzowa.

— Tak, księcia zatrzymały w Czechach wybory. Obowiązki względem monarchy nie pozwoliły mu stawić się tutaj.

— Chociaż go tu niema, przekonani i tak jesteśmy o jego przywiązaniu — odpowiedziała uprzejmie cesarzowa. — Taki stary jak on sługa monarchii nie potrzebuje mówić o swoich uczuciach. Ale ze względu na wiek powinien się oszczędzać. Zapewne w Czechach zima jest ostra.

— Gdy wyjeżdżałam, śnieg pokrywał drogi na trzy stopy. Na kołach nigdzie już przejechać nie można, ale za to sanna wyborna.

Następnie cesarzowa zaczęła rozmawiać o czemś z księżniczką przyciszonym głosem i słowa nie dochodziły już do hrabiego. Z tego atoli co słyszał dowiedział się już, że księżna nosi imię Wilhelminy i że mąż jej jest starcem. Niedługo potem cesarzowa wstała i w towarzystwie dam dworskich, wśród których była księżna Schwarzburg, zaczęła obchodzić salony, umiejąc zaszczycić każdego znajomego uprzejmem słowem. Następnie udała się do swoich apartamentów.

O godzinie pierwszej w nocy zabrzmiała orkiestra i rozpoczęły się tańce. Młoda księżna, korzystając z odzyskanej swobody, usiadła pośród grona pań i z zajęciem przypatrywała się wirującym parom. Niepodobna było wyobrazić sobie typu równie skończonej i ponętnej piękności. Kibić miała wysmukłą, łabędzie ruchy i ramiona olśniewającej białości. Prześliczną twarzyczkę zdobiły wielkie oczy pełne słodyczy i usta koralowe. Ciemne włosy z odcieniem rudawym spięte były u góry grzebieniem obsypanym dyamentami; zdawało się że lada chwila rozsypią się i spłyną falami na ramiona. Ręce okrągłe, świeże i białe, arystokratyczne dłonie bawiące się w tej chwili wachlarzem z piór, na którym widniała korona książęca ze szmaragdów, rubinów i dyamentów. Pomimo wysokiego wzrostu miała księżna maleńkie nóżki; atłasowe trzewiczki poruszały się mimowoli w takt orkiestry, jakby żałowały, że nie mogą w ślad za innemi przebiegać gładkiej posadzki Burgu.

Armand rozkoszował się zdaleka widokiem zachwycającej kobiety. Jakąś magnetyczną siłą czuł się przyciągniętym do niej i przekonany był, że łączy go z nią powinowactwo duchowe. Pragnął gorąco przedstawić się księżnej, ale zamiaru tego nie mógł na razie przywieść do skutku, bo otaczały ją same nieznajome mu twarze. Nagle ktoś dotknął zdaleka jego ramienia; odwrócił się i spostrzegł swego ambasadora, markiza de Villenoisy.

Markiz stał wtedy u szczytu karyery dyplomatycznej. W trudnych czasach ku końcowi wojny francusko-niemieckiej piastował godność ministra spraw zagranicznych i podczas rokowań o warunki pokoju okazał się dzielnym patryotą a zarazem niesłychanie zręcznym politykiem. Zacny ten arystokrata zapomniał o wstrętnych wypadkach Komuny paryskiej i z młodzieńczym zapałem poświęcił się sprawie uwolnienia ojczyzny od zwycięzkiego nieprzyjaciela. Gambetta, który umiał cenić ludzi, poznał się od razu na zdolnościach i wysokich zaletach moralnych markiza, lubo zatem ten ostatni nie ukrywał się z gorącem przywiązaniem dla dynastyi cesarskiej i z niechęcią ku nowej formie rządu, powierzył mu z zupełną ufnością losy Francyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.
poleca **Cognac Hennesy, Martel, Dubois.**

Z Golasów

Józefa Swaczyniowa

wdowa po współwłaścicielu realności

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 5 września b. r. w 53 roku życia.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 7 września b. r. o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów dnia 5 września 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Z PLODRÓW

Antonina Kwaszyńska

żona obywatela m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5-go września b. r., przeżywszy lat 72.

W nieutulonym żalu pogrążony mąż wraz z siostrą i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 7 września b. r., o godzinie 4-ej po południu z domu żałoby przy ul Słodowej na smentarz Łyczakowski,

Lwów, dnia 5 wrzeánia 1906.
„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia.

Świeży miód deserowy kuracyjny, najlepszy, twardy lub płynny (patoka) z własnych pasiek 5 kg. 6 kor. 60 hal. franco. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanoszany.

Kamienica dwupiętrowa tanio do sprzedania. Wiadomość Lenartowicza 1 pierwsze piętro lub kancelarya adwokacka Sykstuska 35.

PARCELE budowlane w uroczym miejscu przy ulicy Stryjskiej tuż przeciwko wchodu parku Kilińskiego do sprzedania wiadomość **Rzędowski** Sykstuska 16.

Wzorowe umieszczenie dla uczniów szkół średnich, korepetycye opieka męska Lwów, Chrzanowskiej 12. **Tabińska.**

Do wynajęcia pomieszkania piękne po 3—i 4 pokoje z łazienkami ulica Fridrichów 7. obok ulicy Akademickiej.

Zarząd dóbr Odnów poczta Kulików kupi zaraz faeton używany półkryty w dobrym stanie.

Nauczyciel powróciwszy z zagranicy, udziela nauki francuskiego. Zyblikiewicza 4 a.

Goplana
Bielowskiego 5.
parter, pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo, miesięcznie.

Francuskiego i niemieckiego języka, oraz malowania uczy pani, chrześcianka. mężatka należąca do wyższych sfer towarzystwa. Kształciła się w Paryżu, Monachium i Wiedniu. Nowa metoda, szczególna uwaga na piękną wymowę. Dla chcących poznać głębiej ducha języka, konferencye kontradykcyjna i „essais“. Przybywa 14 września. Wiadomość w biurze Dzienników Sokołowskiego ul. Karola Ludwika.

Majątek
260 morgów głębokiego czarnoziemu podolskiego i południowo-zachodnim stokiem, folwark świeżo odrestaurowany 8 km. od stacyi kolejowej i gościńca, przy mieście powiatowem. Młyn o 2 kamieniach z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa **wiadomość R. A.** poste restante **Czortków**. Pośrednictwo wykluczone

Dom ogrodniczy
Braci Drobnerów
zaprasza wszystkich interesowanych i miłośników ogrodnictwa do zwiedzania szkółek drzew owocowych przez firmę prowadzonych **przy ul. Sichowskiej l. 10** za rogatką zieloną.

Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
przenoszą 10 września pozostałe towary po likwidacyi spółki tapicerów do nowego lokalu
przy ul 3 Maja l. 2.
pod ich własną firmą; Do 10 września ceny likwidacyjne i jeszcze do nabycia meble, dywany, portyery, firanki kołdry materace t. p. Lwów, Jagiellońska 3.

Na myszy polne
Trucizny na myszy polne
Gałki fosforowe
Owies strychninowy, obłuskany,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,
Pszenica strychninowa
wyrabia
Lwowska fabr. chemicz. „Tlen“
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

Grunta budowlane
w śródmieściu Lwowa, pierwszorzędnej jakości, opatrzone w ulice skanalizowane. szerokości od 16—20 metrów, z chodnikami i oświetleniem na sprzedaż. Wyjaśnienia w godz. od 8 5 po południu udziela kancelarya
adw. dra
Włodzimierza Krosińskiego
we Lwowie, ul Kraszewskiego l. 1.
parter lub właściciel w willi przy ul. Bocznej Kadeckiej.

WINO!
Wskutek pomyślnego winobrania dostarczam pod gwarancyą naturalnego czerwonego wina dalmatyńskiego, które jest łagodne i delikatne w smaku, **po 40 halerzy za litr** od stacyi kolejowej Fiume. Najmniejszy odbiór 50 l. w beczułce.
Próbka 5 kg. franco do każdej stacyi kosztuje 8 kor.
EDM. PAUK,
Rjeka (Fiume).

Z dniem 1. września
otworzyłem
Magazyn i pracownię krawiecką
przy ul. Sienkiewicza 2 we Lwowie
Jan Lasociński
długoletni współpracownik firmy Tytusa Bukowskiego.



Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**
przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń
Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.



Poskutkowało nasze oświadczenie publikowane w ostatnich dniach. Zebraliśmy sporo dowodów nielojalnej konkurencyi, ale też niemniej zapewnień życzliwości ze strony Ziemiaństwa popartych licznemi zamówieniami. Dziś więc jeszcze raz przypominamy, aby sztuczne nawozy zamawiać wprost u nas, a zarazem spieszyć się z zamówieniami, bo już zapasy na wyczerpaniu. Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego Lwów, ul. Akademicka 8.

Nowości! Nowości!
Nowości
Magazyn Henryka Schwarza
Kraków, Grodzka 13, tel. 43
już nadeszły:
Wielki wybór w wełnie gładkiej i ang. jedwabie na suknie i bluzki duży wybór.
Flanelki! **Barchany!**
Próbki na żądanie franko!
Nowości!
Nowości! Nowości!

Dobra gospodyni
może się zająć kuchnią i szyciem poszukuje zajęcia. Post. rest. **M. F. 50.**

B. KOPERNICKI i Syn
OPTYCY I MECHANICY
we Lwowie,
plac Halicki l. 1., naprzeciw Banku hipoteczn.
Binokle polowe oryginalne Zeissa i Hensolda.
Binokle teatralne z fabryki „Lemaire“ w Paryżu.



Fundacya Wiktora hr. Baworowskiego
wydzierżawia położone w powiecie Tarnopolskim dobra
Łuka wielka obejmujące około 1070 morgów,
od 1- go kwietnia 1907.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości.

Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacyi.

Termin wniesienia ofert do 1. grudnia 1906 r. Oferenci składać mają wadyum 10.000 koron w Kasie Wydziału krajowego, a odpis kwitu kasowego dołączyć do oferty.

Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndykatu fundacyi adw. Dra Tadeusza Skałkowskiego we Lwowie, ulica Karola Luowika l. 1.

(Przedruk nie będzie płacony).

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY
dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
przy ulicy Trzeciego Maja l. 7, I. piętro
otworzył z dniem 1 stycznia 1906
ODDZIAL WKLADKOWY
i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem:
4% z krótszem wypowiedzeniem
4½% z dłuższem wypowiedzeniem
Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy Niedziele i święta w godzinach urzędowych od:
9. rano do 1. po południu.

Kawa palona
za pomocą gorącego powietrza
ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	1 K. 60 gr.
„ „ „ „ „	II.	1 „ 80 „
„ „ „ „ „	III.	2 „ 20 „
„ „ „ „ „	IV.	2 „ 40 „
„ Melange cesarska „	V.	2 „ 60 „

poleca
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.



Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego tylko z zieloną marką zakonnicy. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influency i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana jako „Non plus ultra“, przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju. Cena: 2 słoiki k. 3 60 franco wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Broszura z tysiącem oryg. pisemnych podziękowań darmo i franco. —Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.